Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 49 Kraków-Lwów, 19-go grudnia 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

SĄDY, PROCESY i PRASA

Sądy polskie pracują niemal bez wytchnienia. Załatwiają nie tylko sprawy im przynależne, ale i takie, które mogłyby przypaść komu innemu. Sądy prowadzą rozprawy, sądzą, wyrokują, wymierzają sprawiedliwość. Słowem są nie zastąpione.

Niedawno temu minister sprawiedliwości, p. Grabowski oświadczył publicznie, że sądy tylko wtenczas spełnią swoją rolę, gdy będąc niezależne staną zupełnie na wysokości zadania. Pamiętamy, że inny minister nieco odmiennie wypowiadał zdanie.

Znacznie wcześniej od p. Grabowskiego i znacznie dalej poszedł mędrzec starożytny, głosząc, że bez najdoskonalszej sprawiedliwości niepodobna jest państwem rządzić. Także grubo przed p. Grabowskim, z miejsca bardzo poważnego padło gromkie ostrzeżenie: „Sędzia o nieczystych rękach jest dopiero prawdziwym i wielkim zbrodniarzem, dla którego nie ma dość ciężkiego więzienia i dość ciężkich kajdan. Biada społeczeństwu mającemu takich sędziów".

Przed sądy przychodzą coraz to nowe sprawy i coraz bardziej skupiające uwagę społeczeństwa naszego. Monopol na ławach oskarżonych zdobywają coraz bardziej dwa „wybrane narody" żydowski i sanacyjny. Gdy pierwszy starym już zwyczajem wiedzie prym w robocie wywrotowej i we wszystkich szwindlach, drugi szuka rekordu w różnych dziedzinach, piorąc pobrukany honor. Sensacją jest, że często rozprawa sądowa odbywa się nad tymi, których na ławie oskarżonych nie posadzono. Tak było choćby przy sprawie Ruszczewskiego, a sądzony b. starosta Twardowski, bardzo natarczywie i bezskutecznie dopominał się o swojego wojewodę. Jakaż szkoda, że sądy oddalają wnioski i uchylają pytania ciekawych adwokatów!

Nawał spraw coraz to nowych i coraz bardziej sensacyjnych zapewne sprawia, że Krzysztoforscy, Parylewicze, Krawczyki i podobna im zgraja ginie w niepamięci, zostawiając miejsce dla drugich. Ci zaś drudzy dzielą się na dwie kategorie, tych co przed sąd poszli z własnej woli i tych których wbrew ich woli przed sądem postawiono. Weźmy choćby ostatnie tygodnie. Pomijam nie kończący się łańcuch tragicznych spraw chłopskich, węża morskiego procesów komunistycznych, a zatrzymam się na dwóch w ostatnich czasach się toczących.

Jeden to proces komisarycznego prezydenta stolicy, p. Starzyńskiego, przeciw publicyście p. Studnickiemu, wytoczony o zniesławienie, drugi proces odbywał się w Chrzanowie przeciw dyrekcji Tow. Zaliczkowego, która w sposób najbardziej wyrafinowany skradła trzy ćwierci miliona złotych.

Zaraz po rozpoczęciu się warszawskiego procesu panowało przekonanie, że p. Studnicki będzie musiał siedzieć, ale p. Starzyński powinien się na zawsze położyć. Proces to rodzinny, bo tak oskarżyciel, jak i oskarżony do jednego należą obozu. Różnica pomiędzy nimi polega na tym, że Starzyński, jako typowy przedstawiciel radosnej twórczości w tempie błyskawicznym idzie naprzód głowa, nie głowa, trup, nie trup, a sanator Studnicki jest chudopachołkiem, mającym sumienie, a przy tym bardzo rzadko w Polsce spotykaną cywilną odwagę.

Pominąwszy przedmiot sporu, zachowanie się sanacyjnych wielkości przesuwających się przed sądem jest rzeczą niezwykle ciekawą i pouczającą. Bezprawie, korupcja, brak zasad, samochwalstwo, samowola, perfidia, to wszystko przedmiot codziennego, naturalnego użytku. Tu 500.000 zł., tam 120, tu Radziwiłł, tam Szereszewski, tu karmazyn, tam izraelita, tu bubek, tam dygnitarz, to jakby jakieś niesamowite przedstawienie. Co za czasy, co za ludzie

Inne widowisko urządzono w Chrzanowie, choć aktorzy do tej samej rodziny należą. Czytelnicy nasi o samej sprawie są już poinformowani, dotknę więc tylko niektórych momentów. Dyrektorowie i urzędnicy okradzionego towarzystwa należeli do B. B. ciesząc się pełnym zaufaniem i poparciem starosty, p. Łęckiego. To był nieodzowny i wystarczający warunek dla otrzymania posady i dlatego p. Dziuba absolwent szkoły ludowej, nie tylko mógł być dyrektorem instytucji obracającej milionami, ale przytem trząść powiatem chrzanowskim.

Pan starosta Łęcki wychodził widocznie z założenia, że kiedy w Polsce szlacheckiej był biskup. Kamienieckim p. Pac, inowiercą bez święceń, to dlaczego dyr. marnej zaliczkówki w Polsce sanacyjnej nie może być mało piśmienny, Dziuba, jeżeli jeszcze jest jego przyjacielem!

Rzeczą na dzisiejsze czasy naturalną było pobieranie łapówek przy każdej sposobności, ale już wprost potworną, że od pożyczek chłopskich pobierano znacznie wyższe procenta, niż od wszyst-



Pożar szybu naftowego w miejscowości Sissonville w Ameryce.

NUMER ŚWIĄTECZNY „PIASTA"

ukaże się już w dniu 20 grudnia br. o nakładzie 50.000 egzemplarzy.

W numerze tym ukaże się artykuł

Prezesa Stronnictwa Ludowego

dalej artykuły najwybitniejszych członków Stronnictwa: między innymi **marsz. M. Rataja, prez. St. Mikołajczyka, prof. Kota, ks. pułk. Panasia.**

Wszystkich P. T. Komisantów prosimy o wczesne nadesłanie nam zapotrzebowania na pow. numer.

P. T. Firmy i Biura ogłoszeń zawiadamiamy, że ogłoszenia do tego numeru z uwagi na specjalny dział ogłoszeń przyjmujemy najdalej do dnia 19 grudnia br.

Administracja.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 3/12 — 1937
Sygn. IV Pr. 338/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 29/11 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 29/11 1937 konfiskatę czasopisma „Piast" nr. 47 z 5. 12. — 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 i 2 p. t. „Dawniej a dziś" Miasto i wieś" od słów: „Ostatnie wypadki" do słów „zdolnymi do ofiar" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 154 kk.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. „Jeden dzień w Racławicach" od słów „Cała Miechowszczyzna" do słów „w Racławicach" i od słów „Tatusiu" do słów „spać nie pozwalają", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w „Dzienniku Urzędowym".

Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokólant, (—) apl. J. Baziuk
Przewodniczący, (—) S. O. Dr. Frey
Za zgodność kierownik sekretariatu
(—) Piotr Pyzik.

(Ciąg dalszy artykułu wstępnego)

kich innych. Przecież to rabunek równy każdemu innemu. To ma być zwracanie się twarzą do szarego człowieka.

A teraz nieco z innej beczki. Rozprawą warszawską zajęła się cała prasa, na Chrzanów oprócz „Polonii", nie zwróciło uwagi prawie żadne poważniejsze pismo. Zapewne nie tylko dlatego, że Chrzanów nie może się równać z Warszawą, a Dziuba ze Starzyńskim, ale raczej z tej przyczyny, że chodzi tam o zwyczajny, szary, chłopski tłum, który tych panów tak bardzo nie wiele obchodzi.

Znane są tragiczne wypadki sierpniowe i znane jest milczenie prasy. Mówiono mi, że wymawiała się ona nakazami rządu i obawą konfiskaty. Tej obawy nie okazał tylko „Warszawski Dziennik Narodowy", który na ludowców chlusnął pomyjami. Dobry wybrał moment i szlachetnego chwycił się przedsięwzięcia.

Cień sierpnia nie przestał chodzić za ludźmi, przypominając się w różnej postaci. Trafił on i do sali sejmowej ubrany w sierocą szatę interpelacji ks. Lubelskiego. Tu już nie grozi kara, ani konfiskata. Mimo to niektóre pisma podały ją jak zwyczajną kronikę, a inne ograniczyły się do kilku wierszy. Między tymi innymi: „Narodowy" i szerokogębny „Wieczór Warszawski" poświęcił tej sprawie trzy wiersze, dosłownie: trzy wiersze. Tu chodziło jedynie o chłopów! Ktoby się nimi zajmował, im i to wystarczy! Nie są żadną rządzącą potencją.

Co innego już choćby Rudy Radziwiłł i pani Jeanette Suchestow, jego narzeczona. Tu już szanowny dziennik ze skóry wychodzi, smarując całe szpalty codziennie. Przypomniał sobie dzieje, wady i zalety wszystkich Radziwiłłów, wynalazł rodowody sprytnej Żydóweczki, obejrzał ją od stóp do głowy, chodzi za nią jak śmierć za góralem, nie omijając sypialni. ani wychodka. Rozwodzi, chrzci, zaręcza! Co najmniej dziwnie wyglądają te „narodowe" zasady. My je nazywamy inaczej. Na szczęście chłopi sobie dadzą bez nich radę, a nawet mimo nich. Na szczęście!

Z Trzeciej Rzeszy

W całym rejonie kopalni kruszcu „Fortuna" obok Lindenberg odbyły się zakrojone na wielką skalę ćwiczenia, w których wzięła udział cała załoga kopalni oraz okoliczna ludność, przy czynnym współudziale oddziałów obrony przeciwlotniczej, pomocy technicznej, Czerwonego Krzyża, straży pożarnej, straży kopalnianej, szturmowych, policji itp. Ćwiczeniami kierowali rzeczoznawcy wojskowi.

* *

Celem dalszego zaoszczędzenia materiału pakunkowego, wydano w szeregu miejscowości Trzeciej Rzeszy rozporządzenie, aby każdy kupujący np. smalec, zjawiał się z własnym garnuszkiem. Przy zakupnie innych środków żywności również należy przynosić ze sobą odpowiednie koszyki, torby, garnuszki itp.

* *

Wrocławski dziennik „Schlesische Zeitung" zamieścił zarządzenie, wzywające, aby gałgany, służące do czyszczenia lamp, nie były wyrzucane po zużyciu, a odstawiane do odpowiednich zbiornic, gdzie zostaną poddane „odoliwieniu" i następnie zwrócone do dalszego użytku. Zapotrzebowanie roczne tych szmat i gałganów wynosi od 7 do 10 mil. kg. Najwięcej używa ich kolejnictwo i wojskowość.

*

Gestapo razem z policją niemiecką w Szczecinie dokonały licznych aresztowań chłopów na pruskim Pomorzu, zwłaszcza w okręgach Greifenhagen, Pyritz, Grandow, Stolp. M. inn. aresztowano znanych przywódców chłopskich z odcinku akcji zawodowej, jak Augusta Mewesa z Falkenberg, Jana Schradera z Mueggenhall, Wilhelma Felgenhauera z Hermeldorf, E. Wuestoffa z Pagenkopf, Ottona Schmidta z Massow. Wszyscy aresztowani w związku z trudnościami gospodarczymi, zarządzeniami „Reichsnaehrstandu", poważną klęską braku pasz, popadli w ostre scysje z urzędami. Na skutek poczynionych doniesień, policja przeprowadziła rewizje, a następnie wszystkich aresztowała.

O zwolnienie z więzienia prezesa Gruszki i towarzyszy

Ze zjazdu w Przeworskim

W niedzielę, **dnia 5 grudnia** br. w Przeworsku w domu Związku Małorol. Plant. Buraka Cukrowego, odbył się zjazd powiatowy Stron. Lud.

Referaty na temat obecnej sytuacji politycznej i metod działania chłopskiego wygłosili: **adwokat Kloc i Folta Władysław.** Omówiono stosunki poza Polską, gdzie z jednej strony tworzy się grupa państw totalnych, z drugiej demokratycznych. **Miejsce dla Polski winno być po stronie demokracji.** Przy omawianiu położenia wewnętrznego i stanu organ. w referatach i obszernej dyskusji, zwrócono uwagę jako na moment krzepiący, że po ostatnich przejściach organ. Str. Lud. znacznie w ideowej postawie się wzmocniła, szczególnie ci, którzy dla sprawy chłopskiej ponieśli ofiary, czują się mocniej z ruchem chłopskim zespoleni.

Sprawozdanie ze zjazdu Spółdzielczego w Warszawie, który się odbył 29. 11., złożył p. **Wł. Kojder. W dyskusji podnoszono potrzebę przeprowadzenia intensywnej roboty spółdzielczej na wsi.**

W związku z pozostawaniem dotąd w więzieniu działaczy ludowych, zjazd jednomyślnie uchwalił:

„Zebrani na zjeździe pow. Str. Lud. w Przeworsku dnia 5. 12., zwracają się z gorącym życzeniem do władz sądowych, o przyśpieszenie śledztwa w sprawie więźniów: Prezesa Zarz. Okr. B. Gruszki, Wiktora Jedlińskiego i em. kpt. Schrama oraz zwolnienia ich z więzienia śledczego.

Zjazd powiatowy, wyraża głębokie przekonanie, że wymienieni starali się utrzymać strajk chłopski w granicach legalnych i prawnych, dlatego przedłużające się więzienie tychże, wzbudza zaniepokojenie wśród chłopów".

Wyrażono również podziękowanie adwokatom, a szczególnie adwokatowi **mec. Br. Klocowi** za bezinteresowną obronę prawną chłopów, którzy zostali pociągnięci do odpowiedzialności w związku ze strajkiem chłopskim.

Poszkodowanym chłopom, udzielono doraźnej pomocy pieniężnej ze zbiórek i innych źródeł na ogólną sumę 895 zł.

Za ofiary tragicznych wypadków chłopskich odprawione zostanie w Przeworsku 17. 12. nabożeństwo żałobne.

Jako wytyczne działania na najbliższy okres, postanowiono wzmocnić pracę organizacyjną, polityczną i gospodarczą w terenie, przy szczególnym propagowaniu czytelnictwa prasy ludowej.

Po świętach Bożego Narodzenia w niedzielę 9. 1. 1938 r. postanowiono urządzić w Przeworsku wspólny opłatek powiatowy, w którym wzięliby udział byli więźniowie strajku chłopskiego, prezesi Kół Str. Lud. i po jednym delegacie. Wybrano komitet.

Na Kongres Str. Lud., który ma się odbyć w Krakowie 30 i 31 stycznia 1938 r., powiat wyśle pełną ilość delegatów z uwagi na wagę uchwał Kongresu. Na pokrycie kosztów przejazdu deleg. na Kongres, ustalono opłaty po 10 gr od członka, które mają być wpłacone przez Koła do skarb. powiatowego **do dnia 15. 1. według ilości członków.**

Następny zjazd organizacyjno-informacyjny z wyborem deleg. na Kongres postanowiono odbyć w Przeworsku w niedzielę dnia 23 stycznia 1938 r. o godz. 10tej rano.

K.

Lasy...

Rabunkowa gospodarka

Znakomity pisarz p. Aleksander Świętochowski w artykule swoim „**Źródło siły**", umieszcza następujący ustęp: „**W sprawach całokształtu naszej gospodarki leśnej trzeba głośno, jak najgłośniej krzyczeć i jeszcze raz krzyczeć, budząc społeczeństwo z uśpienia, gdyż katastrofa leśna zbliża się szybkim krokiem".**

Na czym ona polega, p. Świętochowski nie mówi, wspominając tylko, iż dochód z jednego hektara lasów państwowych wynosi 2 złote 59 groszy. (Dziwnie to brzmi choćby w związku z wiadomością, że ministerstwo rolnictwa daje setki tysięcy zł. na urządzenie baletu).

Nie trudno się zorientować, że powodem do krzyku, jest nie tylko dochód wygospodarowany przez p. Poniatowskiego. Odpowiedź wyraźniejszą znajdzie już nie badacz, ale przygodny podróżny, który z okna wagonu ujrzy pustką świecące wyręby, ogołocone i nie zalesione wzgórza, olbrzymie składy młodego drzewa niemal na każdym dworcu i latających pomiędzy nimi Żydów!

Wiadomości nadchodzące z powiatów i wsi są wprost rozpaczliwe. Właściciele lasów zachowują się, jakby to było przed końcem świata, rąbiąc resztki drzewa, jakie jeszcze pozostały. Dla uniknięcia zaś trudności sprzedają partiami Żydom, a ci wywożą gdzie im się podoba.

Do wszystkich nieszczęść przyłącza się nowe. **Ludność wiejska zostaje pozbawiona możności zakupna drzewa,** albo skazana na zakupno odpadków, za drogie pieniądze. To teraz, a co będzie, gdy Żydzi wszystko wywiozą. **wszak las to nie kartofle, nie urośnie za rok!** Co będzie, gdy do braków i nędzy dzisiejszej przyłączy się brak opału i niemożność postawienia jakiej takiej chaty? A do tego jest bardzo, bardzo niedaleko. Smutnych przykładów już nie brakuje!

Niechże się nad tym zastanowią chłopi myślący i niech natychmiast przystąpią do obrony. Właściciele lasów sami drzewa nie rąbią, a Żydzi go sami nie wywożą. Wszystko to robią chłopi, robią na swoją szkodę i robią niemal za darmo. To już nie jest praca twórcza, ale niszczycielska. A przytem jeszcze ci chłopi, ścinający i wywożący drzewo, pracują właściwie nie dla siebie, ale dla właściciela lasu i Żyda przedsiębiorcy, bo więcej zniszczą zdrowia i stracą inwentarza, niż wyniesie ich zapłata. Słuszne są uwagi ks. Panasia.

Od zachowania się chłopów zależy wszystko. Bez nich się lasu nie zasadzi, nie wyrąbie i nie wywiezie. Niebezpieczeństwo świeci jaskrawymi barwami. Nie obronią nas przed nim, żale, ani narzekania, nikt miłosierny nie zajmie się nami. Trzeba się bronić samym. Sprawa jest tak prosta i jasna, że nie potrzebuje żadnych mecenasów. Niech się chłopi zabiorą do niej, a na pewno ją przeprowadzą. Na to się organizują, aby zgodnie i skutecznie działać. Krzyki puszczyków, które się na pewno odezwą, nie powinny nikogo przerażać!

Trzy miesiące siedział przez pomyłkę w więzieniu

Z pow. Tarnowskiego

Ostatnio przed sądami w **Tarnowie** odbyło się szereg rozpraw o strajk rolny i tak **Strojny Andrzej** ze wsi Mikołajowice oskarżony o to, że powiedział, że „policja w Tarnowskiem przeprowadzała pacyfikacje po pokrzepieniu się w szynku". Sąd po przesłuchaniu paru świadków dowodowych, rozprawę odroczył na powołanie świadków, mających stwierdzić prawdziwość oświadczenia Strojnego. **W międzyczasie prokurator cofnął oskarżenie i sąd sprawę umorzył.**

Młody działacz „**Znicza**" **Iwanlec Stanisław** z Lichwina i **Krakowski Stan.** ze Szczepanowic oskarżeni o bicie szyb „łamistrajkom" o bicie łamistrajków, o niszczenie mienia, o używanie przemocy w stosunku do idących itd. Rozprawę odroczono z powodu niestawienia się świadków policyjnych.

Prezes koła gminnego w Wojniczu, **Wojnicki Stan.** z Milówki skazany orzeczeniem starostwa w Brzesku na **karę 3 miesięcy aresztu i 500 zł. grzywny** za udział w zbiegowisku i zakłócenie spokoju W Sądzie Okręgowym w Tarnowie, obniżono mu karę do 20 złotych albo 2 tygodni aresztu i 10 zł. grzywny.

Jan Bojdo, Franc. Baca, J. Banaś, Józef Węgrzyn, Ferdynand Juszkiewicz z pow. Brzesko odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Tarnowie, oskarżeni o nawoływanie do użycia przemocy w stosunku do oddziału policji słowami „chłopcy atakujemy policję", o posiadanie broni palnej, o rzucanie kamieniami w policję, o bicie policjantów kołami itd. **J. Bojdo, liczący lat 71, skazany został na 9 miesięcy więzienia, Józef Banaś z Gwoźdźca na rok więzienia, J. Węgrzyn z Gwoźdźca na 10 miesięcy więzienia, przy czym zauważyć należy, że brat Węgrzyna został zabity pod Melsztynem przez policję, Ferd. Juszkiewicz z Gwoźdźca skazany na 8 miesięcy więzienia, Franciszek Baca z Jaworska został uwolniony.** W czasie przesłuchań świadków policjantów, którzy z Górnego Śląska pochodzili, wyszło na jaw, że **Baca Franc., który odpowiadał z więzienia, aresztowany 21 sierpnia br., został przez pomyłkę aresztowany, a w śledztwie zeznali tak na niego policjanci, bo „pan komendant tak mówił". Po tych zeznaniach, Baca został natychmiast zwolniony.** Baca ma wystąpić na drogę sądową o odszkodowanie za przebycie 3 miesięcy w więzieniu. Wypuszczeniu na wolną stopę oskarżonych do czasu uprawomocnienia się wyroku, sprzeciwił się prokurator. Rozprawę prowadził sędzia Kalafarski.

Bronił adwokat **dr. Chmiel** z Tarnowa.

Wielka katastrofa kolejowa

W związku z katastrofą kolejową pod Castlegary, (Anglia) donoszą, **że 25 osób znajduje się w szpitalu, 33 odniosły lżejsze rany, 34 nieznaczne tylko obrażenia.** Około północy wybuchł pożar wśród gruzów wagonów. Znajdowały się tam jeszcze prawdopodobnie zwłoki 8-miu ofiar, podczas gdy zwłoki 24-ch zabitych w katastrofie pasażerów zostały już przeniesione do urządzonej w jednym z budynków kolejowych prowizorycznej kostnicy. Do chwili wybuchu pożaru poszukiwano zwłok przy świetle reflektorów. Powody katastrofy są dotychczas nieznane.

DELEGACJA LUDOWCÓW U SĘDZIEGO

W piątek w południe zjawiła się w Sądzie Okr. w **Przemyślu** u S. O. **Czernego,** jako prowadzącego śledztwo, **delegacja Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego w Przemyślu.**

Delegacja ta w wykonaniu uchwał, powziętych na powiatowym zjeździe Stronnictwa Ludowego, który odbył się tu przed tygodniem, prosiła **o przyspieszenie śledztwa w sprawie przebywających w areszcie śledczym od trzech miesięcy: Bruna Gruszki, Schrama Jana i dr. Wiktora Jedlińskiego.**

W skład delegacji wchodzili pp. **Michał Głowacz** z Żurawicy, **Michał Opałka** z Wacławic i **Jan Lenar** z Orzechowic.

Delegacja też przedłożyła memoriał na piśmie zaopatrzony kilku tysiącami podpisów.

Rozgrywki w Ozonie

Pułk. Schaetzel i kpt. Brzek-Osiński, **najbliżsi** współpracownicy pułk. Sławka, **których** płk. Koc usunął z zajmowanych stanowisk w Zw. Legionistów za krytykę Ozonu na zebraniu w Resursie Obywatelskiej, **zgłosili prośbę o zwolnienie.**

PRZEMYSŁ CHEMICZNY W JUGOSŁAWII. W Splicie nad Adriatykiem uruchomiono fabrykę chemiczną, która będzie impregnować i farbować wyroby celulozowe. Prócz tego zakłady te wyrabiać będą artykuły neolitowe, które służą do wyrobu abażurów do lamp. Poza tym fabryka „Hromos" w Zagrzebiu podniesie w najbliższym czasie kapitał zakładowy do 10 mil. dinarów w celu powiększenia produkcji farb drukarskich i innych pokrewnych wyrobów chemicznych.

Z PODHALA

Surowe wyroki

W związku z sierpniowym strajkiem rolnym, nastąpiły **surowe kary na Podhalu**, — a to: na rozprawie Sądu Okręg. w Nowym Sączu, odbytej w dniu 17 listopada, zapadł wyrok, zasądzający wiceprezesa Str. Lud. zarządu powiatowego z N. Targu, p. **Ludwika Michalczaka z Tylmanowej n/D. na rok więzienia. i prezesa Koła Str. Lud. z Tylmanowej, p. Chlebka na 8 miesięcy więzienia.** — Oskarżonych bronił b. sędzia, adwokat dr. **J. Rajtar** z Zakopanego, bezinteresownie.

Dnia 20 listopada na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w N. Targu, zasądzono znów **na półtora roku więzienia prezesa Koła Str. Lud. ze Rdzawki, p. Walentego Skawskiego.** — Od powyższych wyroków zasądzeni wnieśli apelację.

• • •

Zjazd ludowców

Dnia 28 listopada, — pod przewodnictwem prezesa Zarządu powiatowego Str. Lud. p. **Wacława Krzeptowskiego**, — odbył się **nadzwyczajny zjazd powiatowy Str. Lud. w Nowym Targu**, w gmachu „Sokoła", przy szczelnie wypełnionej sali delegatami z całego powiatu i Podhala. — Na zjeździe tym, po wygłoszonym referacie przez p. **inż. Edwarda Polaka**, wybrano według statutu ośmiu delegatów na kongres Str. Lud., który ma odbyć się w Krakowie w dniach 30 i 31 stycznia 1938 r.

Uchwalono zwrócić się z petycją do Minist. Sprawiedl. o zwolnienie z tymczasowego aresztu p. prezesa Zarządu Okręgowego Brunona Gruszki i innych działaczy Str. Lud. Dalej odczytano listy wychodźctwa z Francji i Płn. Ameryki, solidaryzujące się z ruchem ludowym w Polsce. — **Wybrano komitet opieki nad sierotami i dwowami po poległych chłopach z dyr. K. Rajskim** z N. Targu **i dr. J. Decem** z Zakopanego na czele.

W końcu postanowiono wznieść pomnik poległemu ś. p. Franciszkowi Pranicy, na cmentarzu w Rabce.

W. K.

• • •

Nabożeństwo żałobne

W związku z odbywającymi się żałobnymi nabożeństwami w powiecie nowotarskim, w dniu 20 listopada br. odbyło się **uroczyste żałobne nabożeństwo w Szaflarach**, które odprawił miejscowy proboszcz **ks. kanonik Wójtowicz**. — W nabożeństwie żałobnym, za poległych w sierpniowych wypadkach chłopów, wzięły udział okoliczne koła Str. Lud., wypełniając kościół po brzegi. — Doniosłość tej smutnej uroczystości spotęgowała obecność ośmiu sztandarów ludowych, zakrytych czarną krepą, stojących przed rzęsiście oświetlonym katafalkiem.

• • •

Odznaczenie zasłużonego działacza ludowego przez Rząd Jugosłowiański

W czerwcu br. przedstawiciel rządu jugosłowiańskiego, minister komunikacji **dr. Mehmet Spaho** odwiedził Zakopane, gdzie był serdecznie przyjmowany przez przedstawicieli miejscowych władz, oraz przez delegację „Związku Górali", na czele której stał znany obywatel zakopiański, **p. Bachleda Curuś Józef.**

W czasie swego krótkiego pobytu na Skalnem Podhalu udał się pan minister, wraz z władzami i delegacją, kolejką linową na „Kasprowy", gdzie — po przemówieniu — wręczył mu p. **Bachleda Curuś** upominek od ludności góralskiej, a to ciupagę i fajkę góralską. — Następnie p. minister sfotografował się w otoczeniu pięknych przedstawicielek i przedstawicieli górali. — Obecnie, w związku z pobytem p. ministra w Zakopanem, rząd jugosłowiański nadał naczelnikowi stacji kolej. w Zakopanem, p. **A. Gotfriedowi**, kierownikowi kolejki linowej, p. inż. **T. Plate i p. Bachledzie Curusiowi** ordery jugosłowiańskie, przy czym p. Bachleda Curuś Józef otrzymał order św. Sawy. — Dekoracji dokonał naczelnik krakowskiej dyrekcji kolejowej, p. inż. Czerniewski, na dworcu kolej. w Zakopanem, w dniu 3 grudnia br.

Zaznaczyć należy, że ludność góralska Zakopanego jest szczerze uradowana tym zaszczytnym wyróżnieniem, które spotkało jej przedstawiciela, **p. Józefa Bachledę Curusia**, gdyż oprócz tego, że jest on jednym z najpoważniejszych gazdów górali w Zakopanem i okolicy, —



Odznaczony orderem Jugosłowiańskim p. Józef Bachleda Curuś z Zakopanego.

to jego dotychczasowa bogata działalność na niwie społecznej opierała się zawsze **na prawdziwie ludowej ideologii.**

Czy to w czasach zaborczych, kiedy to kandydował do parlamentu z ramienia Str. Lud., czy w czasach, kiedy jako wójt Zakopanego stał niezłomnie na straży interesów miejscowej ludności, czy też ostatnio jako senior w różnych stowarzyszeniach społecznych w Zakopanem — utrzymał on zawsze i niezmiennie swój charakter ludowy, a dążeniem jego było i jest uzyskanie w pełni praw należnych tak poważnemu odłamowi społeczeństwa, jakim jest lud wiejski w Polsce.

Z okazji odznaczenia p. Józef Bachleda Curuś złożył na ręce prezesa powiatowego Str. Lud. kwotę 20 zł., jako datek dla wdowy i sierot sześciorga po poległym w czasie strajku rolnego w Rdzawce, góralu, śp. **Franciszku Pranicy.**

Podkreślić należy, że p. **Bachleda Curuś witał bawiącego w sierpniu br. w Zakopanem, ks. prałata Hlinkę** — wodza ludu słowackiego — w imieniu ludności Zakopanego. — W powitalnym przemówieniu swym do ks. prałata Hlinki, **zaznaczył konieczność współpracy bratnich narodów słowiańskich.** Przemówienie to spotkało się z ogólnym aplauzem ludności miejscowej, z drobnym wyjątkiem niektórych sanatorów.

Jako formalne podziękowanie za tak zaszczytne odznaczenie, p. Bachleda Curuś Józef wysłał na ręce p. ministra komunikacji Jugosławii następującej treści pismo:

Z okazji odznaczenia mnie za działalność społeczną orderem św. Sawy, mam zaszczyt złożyć Wysokiemu Rządowi Królestwa Jugosławii wyrazy podziękowania. — Przy tej sposobności składam imieniem własnym i ludu góralskiego najserdeczniejsze życzenia dla bratniego, słowiańskiego narodu Jugosławii — dalszego pomyślnego rozwoju, opartego na szczerej i dobrze pojętej demokracji, wynikającej ze zrozumienia intelektualnych i duchowych wartości, jakie poszczególne odłamy narodu jugosłowiańskiego przedstawiają.

Lud góralski pragnąłby z całego serca, aby Państwo Jugosłowiańskie odegrało w Słowiańszczyźnie i w życiu narodów Europy taką rolę, jaka Mu z tytułu wartości, tkwiących w Jego Narodzie słusznie się należy.

Oj coś niedobrze!

Z wielkim zainteresowaniem śledzą szerokie masy chłopskie wynurzenia czołowych przedstawicieli dzisiejszego reżimu w sprawie „menażki", jako czynnika, odgrywającego niebyle jaką rolę w konsolidowaniu pewnych odłamów O. Z. N. Wprawdzie szef O. Z. N., płk. Adam Koc, w swym oświadczeniu, przesłanym agencji Iskra piętnuje ze świętym oburzeniem, jak najostrzej mylne i rzekomo zbyt materialne rozumienie słów p. premiera Sławoj-Składkowskiego o „menażce", lecz jest więcej, niż wątpliwe, czy uda mu się przekonać nie należących do kół legionowo-peowiackich, o idealno-politycznym znaczeniu zwyczajnej i ordynarnej menażki.

A może, — i to jest więcej, niż prawdopodobne, że uwierzymy w to, że menażka ta nie jest istotnie zwyczajną menażką, lecz najzwyklejszym „korytem".



Zdjęcie z pobytu p. ministra komunikacji rządu jugosłowiańskiego, — p. dr. Mehmeta Spaho na szczycie „Kasprowym" w Zakopanem, w otoczeniu delegacji Związku Górali z Zakopanego, przedstawiające serdeczny uścisk dłoni p. ministra z p. Wacławem Krzeptowskim.

Poprawa sytuacji rolnictwa jest stanowczo przeceniana

6 grudnia br. odbyło się doroczne zebranie wszystkich organizacyj rolniczych Wielkopolski i Pomorza. Tematem konferencji była dyskusja nad obecną sytuacją rolnictwa Polski zachodniej. Reprezentanci rolnictwa obu województw zachodnich jednomyślnie uznali, że niestety, **w rolnictwie nie można zanotować tej poprawy, jaka nastąpiła w innych dziedzinach gospodarki narodowej.** Całkowicie przecenioną jest poprawa sytuacji rolnictwa. Poprawa ta bowiem ogranicza się jedynie do poprawy statystycznej na odcinku zwyżki cen produkcji roślinnej. **Zwyżka cen zboża jest prawie że tylko wyrównaniem nieurodzaju, jaki dotknął w ubiegłym roku Polskę.** Tym samym więc stosunkowo duża zwyżka cen jednostkowych nie jest równoznaczną z podwyższeniem dochodowości gospodarstw wiejskich, zwłaszcza rolnictwa drobnego, w dochodowości której ważną rolę poza produkcją roślinną gra produkcja zwierzęca. **Ceny zbóż obecne oderwane są od cen światowych.** Nie przesądzając tego, jak w przyszłym roku kształtować się będą ceny produktów rolnych, trzeba się realnie liczyć jedynie z przypuszczalnym parytetem cen światowych, które są znacznie niższe od obecnego poziomu cen krajowych.

Nie negując pewnej poprawy w rolnictwie, której jednakże nie można zbytnio generalizować, należy stwierdzić, że nie jest ona wystarczającą na to, aby odrobić zaniedbania i spustoszenia na odcinku produkcyjnym i inwestycyjnym, spowodowane przez długotrwały kryzys.

Reprezentanci rolnictwa Wielkopolski i Pomorza stwierdzają dalej, że pewne czynniki w kraju, opierając się na tak kruchych i nietrwałych podstawach w ocenie rzekomej poprawy sytuacji rolniczej, prowadzą wprost ofenzywę przeciw rolnictwu, powodującą w konsekwencji wzrost kosztów produkcji. Przykłady tego znajdujemy: w już dokonanym i ponownym zamierzonym podwyższeniu o 50 proc. wysokości składek na ubezpieczenie emerytalne robotników rolnych, (które jedynie i wyłącznie obowiązuje na terenie województw zachodnich), nałożeniu na pracodawców rolnych ustawowego obowiązku kosztownej przebudowy mieszkań robotników, w żądaniu przez lekarzy dużego podwyższenia taryfy opłat na pomoc lekarską, w podwyższeniu płac robotników w Wielkopolsce o 15 proc., na Pomorzu o 10 proc., w zamierzonej przez Ministerstwo Komunikacji podwyżce taryf kolejowych o 15 proc. Poza tym trzeba uwzględnić, że już w najbliższym czasie przypadnie płatność rat kapitałowych, należnych na podstawie układów, zawartych przez Bank Akceptacyjny, a co więcej, że cały szereg układów konwersyjnych i już **wiele egzekucyj zostało wdrożonych**, że karencja w zakresie długów prywatnych wygasa prawie bezpośrednio po najbliższych żniwach, że wreszcie z obecnych zbiorów większość rolników jest zmuszona zapłacić trzy raty podatku gruntowego, że z dniem 1 kwietnia 1938 r. nastąpi likwidacja zaległości wobec Skarbu Państwa z czasów kryzysowych. Zważywszy powyższe elementy, obciążające ponad zwykłą normę rolnictwo, **rzekoma poprawa sytuacji rolniczej wydaje się nader problematyczną**, a realizacja wyżej wymienionych zamierzeń wtrącić może ponownie wieś w tę samą sytuację, w jakiej znajdowała się w czasie największego nasilenia kryzysu. Tak też oceniają rzesze rolnicze rzekomą poprawę, skarżąc się na to, że wszelkie nadwyżki dochodów, które powinny być skierowane na najkonieczniejsze i zaniedbane od lat potrzeby i inwestycje, są im odbierane.

Szczególny niepokój w sferach rolniczych budzi oświadczenie p. wicepremiera Kwiatkowskiego, na temat ustawodawstwa finansowo-rolnego, w którym powiedział: „że dalsze pogłębianie oddłużenia rolnictwa jest niemożliwe".

W Warszawie nie wolno mówić o Gdańsku

Zapowiedziana akademia pod hasłem: „Gdańsk najżywotniejszą sprawą Polski", na której mieli przemawiać prof. Stanisław Stroński, ks. kanonik Wyrębowski, b. minister pełnomocny i wysoki komisarz R. P. w Gdańsku Strassburger, wicedziekan Rady Adwokackiej Stanisław Święcicki — została w ostatniej chwili przez Komisariat Rządu na miasto Warszawę zakazana.

Z Małopolskiej Wschodniej

Z życia politycznego
w powiecie Buczacz

Po raz pierwszy od chłopskiego strajku sierpniowego, odbył się w **Baryszu**, głośnym z ostatniej pacyfikacji, **zjazd ludowców z powiatu buczackiego.** Jakkolwiek pogoda nie sprzyjała i trudne były do przebycia nasze kresowe błotniste drogi, to jednak już z rana dnia 5. 12. 1937 r. przybywały zewsząd do Barysza **liczne grupy ludowców.** Po nabożeństwie zgromadzili się wszyscy w sali „Domu Ludowego".

Zaznaczyć należy, że wśród zgromadzonych **byli obecni prawie wszyscy więźniowie czortkowscy z ob. Kordkiem i Orzechowskim** na czele.

Zebranie zagaił prezes pow. **Toroń czak.**

...... zabrał głos **Klębicki Mikołaj,** student praw ze Lwowa, który w krótkim referacie zobrazował dzisiejsze stosunki w Polsce i w świecie, stwierdzając wielkie rozbicie polskiego społeczeństwa, z wyjątkiem oczywiście chłopów zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym, czego dowodem chociażby sam powiat buczacki.

Po referacie i ożywionej dyskusji, omówiono sprawy gospodarcze, kładąc specjalny nacisk na opanowanie i **rozwój spółdzielczości.** W toku omawiania spraw organizacyjnych wszyscy obecni oświadczyli, że dołożą wszelkich starań, by powiat był jak najlepiej zorganizowany. Odśpiewaniem „Roty" i „Gdy naród do boju" zakończono zjazd. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że nad zebranymi czuwał cały czas komendant miejscowego posterunku Szymszon, który chcociaż wiedział, że jest to zebranie statutowe, ze sali nie wyszedł.

Dnia 6. 12. 1937 r. odbyło się w Baryszu zebranie samych Baryszan w celu omówienia spraw ściśle gospodarczych.

Przed sądem w Haliczu

Dnia 3 grudnia br. odbyła się rozprawa karna przed Sądem grodzkim w Haliczu **przeciwko Ignacemu Wierzbińskiemu,** prezesowi S. L. na powiat **Stanisławów,** za przemówienie na zgromadzeniu publicznym w Mariampolu w dniu 15 sierpnia. Zeznania świadków oskarżenia przeczą jedne drugim.

Drugie oskarżenie wygotowano przeciw Wierzbińskiemu za przemówienie w dniu 3-go października we wsi Wołczków. Świadkowie dowodowi zaprzeczyli aktowi oskarżenia. Rozprawa została odroczona do dnia 23 grudnia w celu przesłuchania dalszych świadków. Sprawę prowadzi sędzia Ważny. Broni adwokat **dr. Gabriel Sokal** z Halicza.

Praca akademików-ludowców
w pow. lwowskim

Polska Akademicka Młodzież Ludowa, studiująca na Wyższych Uczelniach **we Lwowie,** podjęła gruntowną pracę organizacyjną na terenie powiatu lwowskiego. Polega ona na ugruntowaniu idei ludowej wśród chłopów, oraz **na przeprowadzeniu powszechnych kursów oświatowo-społecznych we wszystkich wioskach powiatu.** W tym celu w dniu 5 **grudnia br.** wyjechało w teren lwowskiego powiatu **23 akademików ludowców.** Praca prowadzona będzie systematycznie i stale.

Na pomoc poszkodowanym chłopom

zebrano dotychczas w Małopolsce Wschodniej:

1. **Zarząd pow. S. L. w Zborowie 45 i 100 i 50 zł., razem 195 zł.**
2. **Zarząd pow. S. L. w Zbarażu 80 zł.**
3. **Sokolnicki, pow. Lwów 30 zł.**
4. **Biłka Szlachecka, pow. Lwów 40 zł.**
5. **Szatkowski — Biłka Szlachecka, pow. Lwów 10 zł.**
6. **Koło S. L. — Dublany, pow. Lwów 10 zł.**
7. **Podkowa Franciszek — Biłka, powiat Lwów 2 zł.**
8. **Na zebraniu delegatów S. L. Lwów 3 zł.**
9. **Czarnołozy, pow. Kopyczyńce 7.80 zł.**
10. **Koło S. L. Biłka Królewska, pow. Lwów 12 zł.**
11. **Koło S. L. Witosówka, pow. Trembowla 10.50 zł.**
12. **Koło S. L. Kozowa — 12.50 zł.**
13. **Koło S. L. Płoska, pow. Brzeżany — 15.20 zł.**
14. **P. Wiczyński, Lwów — 5 zł.**
15. **P. Bort, Lwów — 5 zł.**
16. **Robotnicy m. Lwowa 130 zł.**
17. **Koło S. L. Sienkiewiczówka, pow. Tarnopol 14,50 zł.**
18. **Koło S. L. w Płotyczy, pow. Tarnopol 5.80 zł.**

KOMENDANT P. P. SKONFISKOWAŁ SKŁADKĘ.

Prezesowi Koła S. L. w Dołżance pow. Tarnopol, ob. Mikołajowi Szałaganowi zebraną kwotę 15.60 zł. na pomoc dla chłopów, zabrał komendant P. P. z Janówki.

Wyjaśniamy, że pieniądze te nie pochodziły ze zbiórki publicznej. Jest to szykana i bezprawie.

SUROWE WYROKI SĄDOWE

W Małopolsce Wschodniej odbywają się procesy ludowców o strajk chłopski. Wyroki w pierwszej instancji bardzo surowe. Oskarżeni apelują.

ZWOLNIENIE WYBITNEGO DZIAŁACZA STRONNICTWA LUDOWEGO Z MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ

Onegdaj został zwolniony **po trzymiesięcznym pobycie w lwowskich „Brygidkach" znany i dzielny działacz** ludowy — student U. J. K. we Lwowie **Załęski Bronisław.** Załęski został aresztowany równocześnie z adwokatem dr. **Tabiszem Stanisławem, który nadal pozostaje w więzieniu.**

POWIAT STANISŁAWÓW.

Dnia 6 stycznia 1938 r., w Delejowie, o godzinie 1-ej po południu odbędzie się statutowy zjazd powiatowy Stron. Lud. w Domu Ludowym. Na zjeździe nastąpi wybór Zarządu pow., wybór delegatów na Kongres do Krakowa, sprawozdanie Zarządu, komisji rewizyjnej itd. Również załatwioną będzie sprawa utrzymania słuchacza na Uniwer. Orkanowym w Gaci. Koła wyślą delegatów na podstawie liczby legitymacyj za rok 1937 i 1938.

Ignacy Wierzbiński, prezes pow.

Dr. Michał Jonik

Lud wiejski w dawnej Polsce

(Dokończenie).

Nastąpiły lata niewoli. Ale duch narodu ocalał. **Pamięć Tadeusza Kościuszki i zwycięstwa chłopów pod Racławicami przetrwała w uczciwych sercach jako talizman nadziei.** Gdy Kościuszkę wyswobodzono z niewoli, zamieszkał on na wolnej ziemi szwajcarskiej, na tej ziemi, której chłopi zdobyli wolność dla swojej ojczyzny. Na tej ziemi, już po rozbiorach Polski, **napisał on w r. 1817 swój testament nadziei dla polskiego ludu wiejskiego.** Ponieważ testament ten zawiera do dzisiaj słowa najczystszej prawdy, przepisuję go tutaj, ażeby lud wiejski zawsze o nim pamiętał i trwał w nadziei:

„Powodowany tą czystą prawdą, iż poddaństwo przeciwne jest prawu natury i pomyślności krajowej, oznajmuję, jako na zawsze znoszę poddaństwo tak z teraźniejszych włościan jako i ze wszystkich ich potomków w dobrach moich Siechnowicze, leżących w Polsce, w województwie brzeskiem. Ogłaszam przeto wszystkim tej włości mieszkańcom, iż od tej chwili są ludźmi wolnymi i rzeczywistymi posiadaczami własności, które dotąd mieli. Uwalniam ich od wszystkich dawnych opłat, danin i osobistej służby, bez wyłączenia, z których się dotychczas dziedzicowi dóbr i dworu uiszczać mieli..."

Tymczasem fala czasu płynęła ponad pokoleniami w niewoli. I rzecz gorzka i godna ścisłego rachunku sumienia! To, czego Rzeczpospolita szlachecka nie chciała dać i nie dała polskiemu ludowi wiejskiemu, nawet w okresie sejmu za **powstania listopadowego w r. 1830-31,** dostało mu się jako należne i upragnione dobro z ręki państw zaborczych. Państwa te obdarzyły polski lud wiejski wolnością, własnością i pełną równością wobec prawa. Uczynili to naprzód Niemcy w r. 1823, potem Austriacy w r. 1848, na koniec Rosjanie ustawami z lat 1861 i 1864.

Nie chcę rozstrzygać, gdyż te rzeczy są bardzo trudne do określenia, czy państwa zaborcze czyniły to z zimnego wyrachowania, ażeby przyciągnąć ku sobie lud wiejski, czy też zrobiły to w poczuciu sprawiedliwego i chrześcijańskiego sprawowania władzy zwierzchniej. Myślę, że jedne i drugie pobudki wchodziły tutaj w rachubę, przy czym pobudki idealistyczne odegrały jakąś rolę i one przechyliły ostatecznie szalę na korzyść polskiego ludu wiejskiego.

Jakkolwiek zresztą było, **rezultatem wolności, udzielonej ludowi wiejskiemu na ziemiach dawnej Polski, stało się szybsze uświadomienie narodowe tego ludu i wzmożona dążność do samoistnego decydowania o swoim losie.** Inaczej stać się nie mogło, bo taki bieg rzeczy, odpowiada naturze czyli skłonnościom wrodzonym człowieka i narodu. Wolność bowiem była i będzie zawsze siłą twórczą i uszlachetniającą. Nadzieje, związane z czynem Piasta i testamentem Tadeusza Kościuszki, muszą zawsze zyskiwać na prężności woli, gdy naród wyswobadza się z pęt samolubnego, swawolnego i samowolnego ucisku i przemocy, obezwładniającej skrępowane wysiłki duchowe.

Ożywiony takiemi nadziejami, lud polski dożył za naszego pokolenia doby, w której Opatrzna Harmonia Bożej Wszechmocy, nagradzając go za wiekowe trudy i cierpienia, przywróciła mu wolność pełnonarodową i niepodległość państwową. Łaskawe zrządzenie Opatrzności powaliło trzy potężne mocarstwa, a wydźwignęło z niewoli bezbronny naród, który zaledwie szczuplutkie siły fizyczne mógł rzucić na szalę epokowych wypadków dziejowych.

Lecz oto zaraz na początku zapowiedzianego nowego stanu rzeczy trzeba było przeżyć ciężkie doświadczenie. Gdy wyzwolony z kajdan naród, a z nim nade wszystko polski lud wiejski, nie był jeszcze skupiony, nie nabrał jeszcze szerszego tchu wolnego do nowej budowy, **od Wschodu ruszyła nawała** bolszewicka na zdobycie Warszawy. Sytuacja była groźna nad wyraz. **Na szczęście, na czele Rządu Obrony Narodowej, stanął chłop Wincenty Witos, godny, jak się pokazało, spadkobierca idei Piasta i testamentu Kościuszki. Nie stracił mocy ducha, gdy wielu popadało w zwątpienie, lecz potrafił skutecznie przemówić do żywych sił narodu, zwłaszcza do najliczniejszego i decydującego w takich wypadkach ludu wiejskiego. Zew jego znalazł u ludu posłuch i zapał. Oprócz tego z różnych stron pośpieszyli ochotnicy. Mądrość rządu, męstwo wodzów, determinacja żołnierzy, stanęły w pełnym blasku. Warszawa, a z nią cała Polska, została ocalona! Czyn chłopski rozstrzygnął w dużej mierze o losach Polski i Europy.**

Gdy straszliwe widmo najazdu bolszewickiego rozwiało się w mgłach, a dzwony świątyń rozkołysały się na radosne Te Deum laudamus (Ciebie, Boże, chwalimy), nastała pora do zbożnej pracy nad swobodną budową niepodległości. W r. 1926 zaszły wypadki, które, zdawałoby się, wstrząsnęły linią kierunkową tej pracy odrodzeńczej. Jednak raz rozbudzony duch wolności, umocniony miłością ludu wiejskiego, wierny tradycjom Piasta, Kościuszki i pogromców najazdu bolszewickiego, nie straci z oczy tych promiennych drogowskazów i, mimo trudności, nie zabłąka się w drodze, która prowadzi naprzód i wzwyż. Mądry kanonik krakowski, Szymon Starowolski, powiedział niegdyś przy grobowcu Łokietka do najezdniczego króla szwedzkiego: Fortuna variabilis, Deus immutabilis (Los zmienny, Bóg niezmienny i niewzruszony). Sumienie polskie, tak czujne w polskim ludzie wiejskim, wsłuchane w objawiony mu wewnętrznie nakaz Boży, potrafi wytrwać niewzruszenie wśród przeciwności, aż przyjdzie moment, daj Boże jak najprędzej, **kiedy wolność, sprawiedliwość i miłość społeczna zostaną w naszej ojczyźnie dopełnione.**

Przebieg dramatu
w górach Bułgarii

Polska komisja techniczna delegowana do Bułgarii w celu zbadania przyczyn wypadku samolotu Douglas w górach Pirinu, po przeprowadzeniu dochodzeń łącznie z komisją bułgarską, doszła do następujących wniosków:

Wypadek został spowodowany gwałtownym **obmarznięciem samolotu,** które nastąpiło w chwili wejścia samolotu w strefę burzy na wysokości około 3300 m, a w odległości około 20 km. na północo-zachód od miejscowości Petric. Jak wynika z zapisków bułgarskiej stacji meteorologicznej burza ta przeszła dnia 23.11 br. około godz. 12-ej przez szczyt Musała w górach Pirinu, **przecinając linię lotu polskiej maszyny.** Siła wiatru wynosiła wówczas 70 km.-godz., a równocześnie wiatr niósł śnieg, zmieszany z deszczem, co przyczyniło się **do oblodzenia samolotu.**

Obmarzanie spowodowało w pierwszym rzędzie **unieruchomienie radiostacji na samolocie.** Ostatnia niezrozmiała depesza, nadana z pokładu SP-ASJ, a w chwilę potem zupełne zamilknięcie radiostacji pokładowej, wskazują na gwałtownie postępujące oblodzenie dolnej anteny samolotu. Potwierdziło to zresztą badanie szczątków samolotu na miejscu wypadku.

Oblodzeniu uległ również cały samolot: pilot **nie mogąc utrzymać się na wysokości 3300 m.** skierował maszynę w kierunku doliny rzeki Strumy, znajdującej się niedaleko, gdzie nie groziły mu wysokie szczyty.

Jednak pilot, nie otrzymawszy komunikatu radiowego, nie mógł znać ani siły, ani kierunku wiatru. Odbywając lot na ślepo, wbrew swoim przewidywaniom **został zniesiony z powrotem ponad pasmo gór.**

Dalszy przebieg walki samolotu z burzą i oblodzeniem nie jest możliwy do ustalenia. Komisja stwierdziła jednak, że **silniki pracowały do ostatniej chwili i że stery samolotu działały na ogół prawidłowo.**

Bezpośrednią przyczyną katastrofy było **uderzenie samolotu lewym skrzydłem w zbocze szczytu Mozgowicki Rit.** Skrzydło uległo zmiażdżeniu, a lewy silnik wypadł. W chwilę potem **samolot, po odbiciu się od szczytu, uległ eksplozji zbiorników benzynowych, czego następstwem było rozerwanie całej maszyny nad zboczem góry.**

Śmierć wszystkich 6 osób, znajdujących się w samolocie nastąpiła równocześnie z eksplozją.

BRAK STALI W ANGLII. Według komunikatu giełdy metalów nieszlachetnych w Londynie, zapotrzebowanie na stal i żelazo w Anglii jest tak duże, że ani stale rozwijająca się produkcja krajowa, ani wzmagający się import **nie mogą pokryć potrzeb rynku angielskiego.** Duża ilość stalowni angielskich otrzymała zamówienia, które absorbują produkcję na szereg **miesięcy naprzód.**

Potrzeby i wola mas

Prezydent R. P. Stanisław Wojciechowski ogłosił w „Nowej Prawdzie" pod powyższym tytułem artykuł, który przytaczamy w całości. Red.

Wśród Polaków różnych obozów politycznych jest jeszcze wielu romantyków, którzy mimo dzielących ich różnic czują to samo, co Mickiewicz, kiedy pisał: „Ja kocham cały naród... Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić, nie mam sposobu i tu przyszedłem go dociec". Gdyby tych patriotów, szukających w swoich stronnictwach sposobu uszczęśliwienia narodu, udało się zjednać dla prawdy, **że najlepszym sposobem jest danie narodowi wolności wyrażania swej woli i decydowania o swym losie,** bylibyśmy bardzo bliscy spokojnego wyjścia z obecnego zamętu.

Powracam do słów Mickiewicza: **„Należy formy rządu i prawa stosować do potrzeb i woli mas, bo te potrzeby i ta wola nie w jednej głowie, nie w jednym wylęgły się sercu, ale są wypadkiem pracy i życia wieków i pokoleń".**

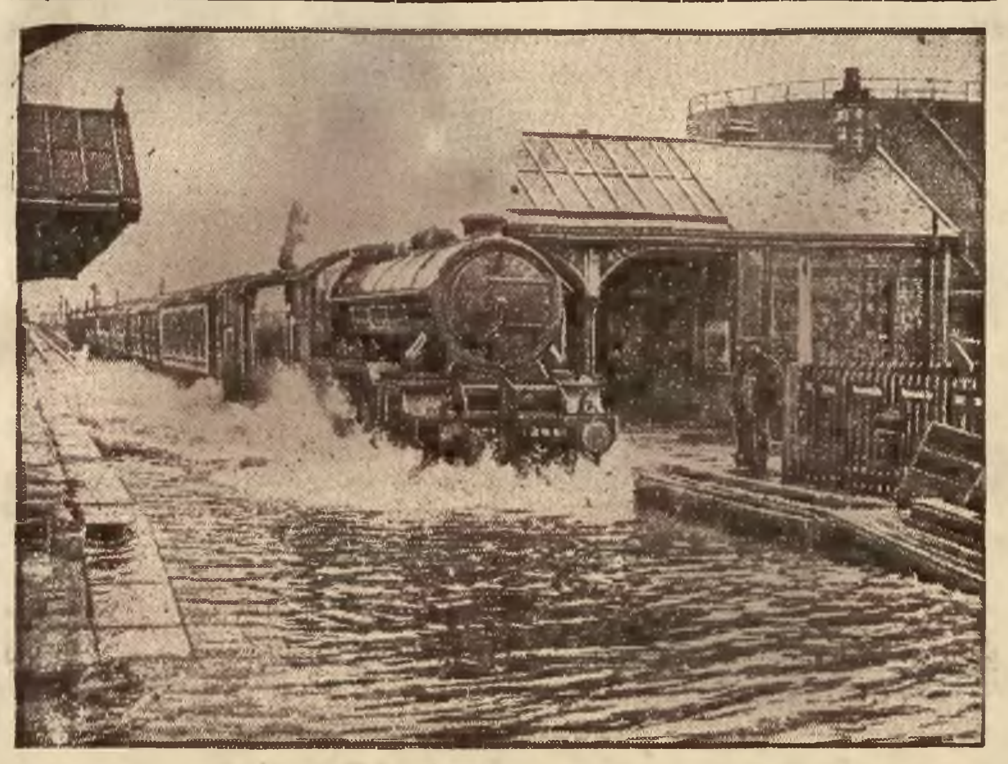
Mamy za sobą już nieco własnego doświadczenia: 7 lat sejmowładztwa i 11 lat rządów piłsudczyków różnego autoramentu. Krótkie to epizody w życiu narodu, ale dostatecznie długie dla zorientowania się, kiedy naród czuł się szczęśliwszym, kiedy było mniej buntów i nieprawości.

Najbardziej zmaterializowany człowiek nie mierzy swego szczęścia tylko materialnymi sukcesami. Tym mniej można posądzać o to naród, którego każde pokolenie składało krwawe dowody, **że nade wszystko ceni wolność i niepodległość.** Suwerenność narodu wyraziła się w ustroju parlamentarnym. Jest on nam tym bardziej potrzebny, ponieważ po długoletniej niewoli pozostała skłonność do konspiracji i gwałtu, jako metod rządzenia. Wśród inteligencji jest jeszcze wiele wichrowatych głów, nie uznających żadnego autorytetu poza własnym rozumem. Naród, usamodzielniający się w ustroju parlamentarnym, przestaje być podatnym materiałem dla eksperymentów różnego rodzaju rewolucjonistów.

Objektywny sąd historii wyjaśni, dlaczego sprowadzono nas z drogi, wytkniętej w pierwszych latach niepodległości. Odtąd datuje się obecny rozgardiasz i próby pójścia w ślady, najmniej zasługujące na naśladownictwo. **Wcześniej czy później trzeba będzie nawrócić do ustroju parlamentarnego, ponieważ w ciągu wieków tylko on okazał się trwałym i zapewnia narodowi najwięcej spokoju i szczęścia.** Uczy tego historia narodów, które dawno porzuciły system autokratyczny dla systemu parlamentarnego i obstają przy nim szczęśliwi.

Młodzi Polacy mało jeszcze ufają doświadczeniu swoich starych, więc może bardziej przekonywującymi będą słowa obcych, gdzie starzy i młodzi idą razem, utrzymując ciągłość rozwoju społecznego bez skoków w nieznane. W maju br. premier angielski Baldwin mówił do młodzieży: „My starzy odchodzimy. Wy jesteście rządcami przyszłości. Składamy na was obowiązek strzeżenia i zabezpieczenia wszystkiego, co wartościowe w naszej przeszłości, w naszej spuściźnie, w naszej tradycji... Jaka jest tajemnica naszej Rzeczypospolitej? **Wolność, wolność umocniona prawem, przed którym nie stoi siła. Społeczeństwo, w którym autorytet władzy i wolność zespolone są w odpowiednim stosunku, w którym państwo i obywatel są w równej mierze celem i środkiem. Rzeczpospolita, zorganizowana dla pokoju i swobodnego rozwoju jednostek dobrowolnie zrzeszonych w niezliczonych w swej różnorodności związkach. Rzeczpospolita, która nie ubóstwia ani państwa, ani jego rządców".**

Jako prezydent najsilniej odczuwałem braki naszego młodego parlamentaryzmu, mimo to pozostałem jego zwolennikiem, tym bardziej teraz, kiedy prezydent ma prawo rozwiązać parlament i sprawdzić, czy powstająca w parlamencie nowa większość istotnie wyraża wolę większości narodu. Dwie trzecie naszego narodu stanowią chłopi, którzy byli i będą głównym źródłem zdrowia i siły Rzeczypospolitej. Patrioci obawiający się parlamentaryzmu mogą im zaufać.



Powódź w Anglii przybrała, jak zwykle w grudniu, pokaźne rozmiary. Jak widzimy na ilustracji, pociąg na linii Newcastle — Cardiff musi w niektórych miejscach bawić się w... okręt.

Wyrok w procesie chrzanowskim

We wtorek, 7 grudnia br. sąd ogłosił w południe wyrok, mocą którego skazani zostali:

b. dyrektor Towarzystwa Jan Grzelewski na 6 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich i honorowych, dyrektor **August Dziuba** na 5 lat więzienia i 8 lat pozbawienia praw, **Genowefa Ślusarczykowa** na 3 lata więzienia i 5 lat pozbawienia praw, **Ludwik Kosowski** na 3 lata więzienia i 7 lat pozbawienia praw, **Edward Florczyk** na rok więzienia i 7 miesięcy więzienia oraz **Aleksander Pawela** na 1 rok więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku na ławie oskarżonych rozległ się spazmatyczny płacz. W związku z wyrokiem prokurator domagał się **natychmiastowego aresztowania oskarżonego Grzelewskiego i Florczyka i utrzymania środka zapobiegawczego** w stosunku do oskarżonych Dziuby, Ślusarczykowej i Kosowskiego, odpowiadających z aresztu. Po replice obrony sąd postanowił utrzymać areszt, jako środek zapobiegawczy w stosunku do oskarżonych, odpowiadających z więzienia, oraz zarządził areszt w stosunku do Grzelewskiego. Florczyka i Pawelę sąd nakazał poddać pod dozór policyjny.

W kilku wierszach

— Płk. A. Koc wystąpił ostro przeciwko red. „Słowa" Mackiewiczowi za jego artykuły o „menażce", przyciągającej niektóre elementy do „Ozonu".

— Stronnictwo Narodowe w Przemyślu zorganizowało tydzień przeciwżydowski w dniach od 5 do 12 grudnia. W programie jest gospodarcza akcja antyżydowska.

— Fundacja imienia hrabiego Potockiego urządza w połowie stycznia w Warszawie kurs walki z nowotworami złośliwymi, w którym weźmie udział 150-ciu lekarzy.

— Senat gdański zwolnił w drodze łaski z więzienia 15 byłych komunistów, skazanych za działalność wywrotową na kary do 5 lat ciężkiego więzienia pod warunkiem, że zrezygnują z wszelkiej wywrotowej działalności.

— Episkopat niemiecki odpowiedział bardzo ostrym listem pasterskim na niedawne oświadczenia ministrów Kerrla i Goebbelsa w sprawach religijnych. List zawiera zarzut, iż propaganda antyreligijna w Niemczech rozwija się bez przeszkód, a nawet cieszy się poparciem.

— Episkopat austriacki wydał orędzie do kardynałów i biskupów niemieckich, wyrażając współczucie katolikom niemieckim z powodu sytuacji kościoła katolickiego w Trzeciej Rzeszy.

— Król włoski nadał marszałkowi Grazianiemu b. wicekrólowi Etiopii, dziedziczny tytuł markiza de Neghelli.

— Z Buenos Aires donoszą, że w prowincji Santiago del Estero szerzy się gwałtowna susza, która wyrządza niezwykłe szkody.

— Na drodze Meksyk — Laredo w pobliżu Zitapan wywrócił się przepełniony autobus pasażerski. 8 osób poniosło śmierć na miejscu, a 43 są lżej i ciężej ranne

— Członek Stronnictwa Narodowego M. Szafraniec został skazany na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu za akcję bojkotową sklepów żydowskich w Krakowie.

— Wojewoda wileński wydał decyzję rozwiązującą Litewskie Towarzystwo Dobroczynności w Wilnie. Decyzja ta jest wykonalna natychmiast.

— Trybunał sądu przysięgłych we Lwowie skazał Wasyla Chocija, Wasyla Zelenyja i Dmytrę Marko, oskarżonych o zbrodnię stanu, popełnioną przez czynny udział w wywrotowej akcji OUN. na kary więzienia do 3 lat.

J. B.

Chłopi w Polsce

wczoraj i dziś

(Ciąg dalszy)

Ukaz ten poprawiał położenie włościan, **a ukazy z 2 marca 1864 r.** zniosły pańszczyznę. Ukaz pierwszy postanawiał, że ziemie użytkowane przez włościan przechodzą na zupełną ich własność, zostają nadto zwolnieni na zawsze od wszelkich, bez wyjątku powinności, opłat i daniu na korzyść właścicieli. W zamian za to obowiązani będą wznosić określony podatek gruntowy, właściciele zaś otrzymają wynagrodzenie ze skarbu państwa.

„Reforma rolna z 1864 r. — mówi Świętochowski — wywołała zgrozę, oburzenie, żal. Umysły szlacheckie, zakrzepłe od wieków w przesądach i przekonaniu o zwierzchnictwie swego stanu nad całym narodem, nie mogły pojąć tego przewrotu, który wydawał im się takim samym dzikim gwałtem i okrucieństwem, jak inne najsroższe, przez rząd najezdniczy spełnione. Kończy Świętochowski swą „Historię chłopów polskich", jakże ciężkim a prawdziwym oskarżeniem: „Wszystkie dobrodziejstwa chłopi otrzymali z rąk obcych. Wolność osobistą dał im Napoleon, ziemię i prawa obywatelskie monarchowie pruski, austriacki i rosyjski. Rządy polskie dawały im tylko niespełnione obietnice i to wtedy jedynie, kiedy naród znajdował się w niebezpieczeństwie".

Chyba jasna przyczyna upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej?! Szlachta była narodem, a ten naród miał pańszczyznę za ojczyznę, a ojczyznę za res nullius, za rzecz niczyją, którą sąsiedzi rozbierali, dzielili między siebie bez wystrzału, bo nie było nikogo, ktoby wydobył z pochwy szablę w obronie państwa — w obronie honoru. Elita ówczesna, najwyżsi dostojnicy państwowi, brali judaszowskie ruble od carycy, podpisywali ochotnie rozbiory, szlachta z radością składała homagium imperatorowej, względnie królowi pruskiemu. Dopiero Kościuszko w chłopskiej sukmanie, kosami chłopów zagrodził wrogowi drogę, a chociaż nie zwyciężył, bo dziedzice nie tylko sami nie chwycili za broń, ale nawet powstrzymywali swych chłopów od udziału w powstaniu — uratował honor Polski i wskazał drogę do nowej — ludowej.

OZIMINA.

...ści polskiej **St. Wyspiański,** wierzył i przepowiadał, że „kiedyś godzinę wołaną będziemy, będziemy mieć. Powstaną nad nami powstaną, w powietrzu będą drżeć chorągwie. To będzie wczas rano, w kościele zaczną się roraty, znajdzie się ktoś, kto przyjdzie tam z kluczami i pierwszy uchyli wrót, (może wyrobnik-dziewka bosa)". Ktokolwiek w czasach niewoli szukał Polski, zawsze trafiał na wieś, do chłopa, głosił, „w ludzie jest siła niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą".

Niestety za mało troszczono się o to, czy pod zbawczą siermięgą jest koszula, zapominano, że wyrobnikowi trzeba dać pracę, a dziewce bosej buty. **To też sumienie historii polskiej, przez usta St. Żeromskiego** rąbnęło prawdę w oczy polskim mężom stanu, w słowach twardych: **„Tam, gdzie stoi ostatnia zagroda nędzarza, mówiącego z prawieków chłopską, swoją polską mową biegniecie teraz po ratunek, aby zgniły jego barłog wytknął granice państwa, gdy was zawiodły wszystkie wasze pańskie wymysły i stany posiadania".**

Istotnie stało się dogmatem narodowym, przez wszystkich uznawanym, że „lud kmiecy dźwignie Polskę swymi plecy", **że tylko przez wolny lud dojdziemy do wolnej i niepodległej Polski.**

W 1911 r. ukazała się bardzo ciekawa książka **Wacława Berenta „Ozimina",** poświęcona zagadnieniu bytu narodu i jego przyszłości.

Cóż jest tą polską oziminą? Przytoczę odnośny ustęp: „Widok jednej grupy na uprowadzenie przez kozaków wrył mu się w oczy na zapamiętanie długie. Przodem, w ciemne okrycie otulony, z kapeluszem, głęboko naciśniętym na przepaskę czoła, cały w sobie chmurnie zebrany, rzekłbyś zmięty udręczeniem, szedł Komierowski, (rewolucjonista-Sybirak), jeden z tych, którzy z całej swej natury tak bardzo muszą (walczyć), że się o powodzenie z losem nie targują, dla których dostatecznym powodem jest własna dusza. Tacy zostawiają i siebie i cel swój dla podjęcia, lub podeptania przez innych. Jeden z Legionu Mickiewicza, wierzący **w konieczność ofiary z najlepszych dla odkupienia ducha w innych.** Obok Komierowskiego w jasnej pelerynie i takimże berecie na głowie, Wandy sylweta prosta.

Skromna, blada, wątła osóbka, o uduchowionej urodzie twarzy i głębokiej prawości wejrzenia. Wczoraj dopiero puszczono ją z więzienia za małców z ulicy, że się schodzili u niej na naukę. **Prawdziwość uczuć** w niej, którą dawała życiem całem, uczuć cichością i jeszcze większą ciszą tego, co czyniła, więzieniem swem, krwią z ust plutą. **Sumienie ruchu.** Przy Wandzie chłopisko wielkie, w białej suk-

Wiadomości ze świata

Nowy zatarg Anglii z Japonią

Ostrzeliwanie statków brytyjskich

przez artylerię i lotników japońskich

Admiralicja brytyjska i ministerstwo spraw zagranicznych zostały zawiadomione oficjalnie, **iż w dniu 12-go b. m. kanonierki brytyjskie „Lady Bird" i „Bee", pełniące służbę na Jangtse, były ostrzeliwane przez baterie japońskie w Wuhu. Kanonierka „Lady Bird" została kilka razy trafiona, przy czym jeden z marynarzy został zabity, zaś dowódca kanonierki i jeden marynarz odnieśli rany. W ciągu popołudnia japońskie samaloty wojskowe bombardowały grupę statków brytyjskich, stojących na kotwicy w odległości kilku kilometrów od Nankinu.** Wśród statków brytyjskich **znajdowały się również dwie kanonierki brytyjskie „S c a r a b i" i „C r i c k e"**, które natychmiast odpowiedziały ogniem, ostrzeliwując **z dział i karabinów maszynowych atakujących lotników japońskich. Po stronie brytyjskiej nie było w tym wypadku żadnych ofiar.**

Atak japoński na statki brytyjskie wywołał w sferach brytyjskich wielkie wrażenie. Sfery oficjalne otrzymały o tym wypadku krótkie informacje i oczekują dokładniejszych raportów, zanim zadecydują o dalszych krokach, jakie będą podjęte przeciw Japonii.

Przedstawiciel rządu brytyjskiego w Chinach otrzymał polecenie założenia u władz japońskich energicznego protestu przeciw atakowaniu statków brytyjskich.

Wedle dalszych doniesień z Szanghaju, wyższy oficer japoński w Wuhu zawiadomił dziś władze brytyjskie, że otrzymał od swej władzy **polecenie otwierania ognia na wszystkie obce okręty na rzece Jangtse.** Dodał on jednakże, że dzisiejsze ostrzeliwanie **statków brytyjskich nastąpiło przez pomyłkę.**



Niedaleko Los Angeles w Kalifornii nagłe obsunięcie się stoku górskiego zasypało nadmorską szosę. Na ilustracji widzimy zmiażdżony przez olbrzymie bloki skalne samochód.

PIJEMY WIĘCEJ PIWA. W pierwszych 11 miesiącach rb. browary sprzedały ogółem 1.237.000 hl. piwa, co oznacza wzrost w stosunku od odpowiedniego okresu poprzedniego roku o 205.000 hl., czyli o 19.8 proc. Eksport piwa w okresie 11 miesięcy rb. ograniczył się nadal do małych ilości, które wywożono głównie do Gdańska i do Stanów Zjednoczonych A. P.

ELEWATOR W DUBNIE. Samorząd powiatowy w Dubnie buduje kosztem 90 tys. zł. elewator zbożowy, obliczony na 800 ton zboża. Budowa znajduje się na ukończeniu. Elewator ten będzie całkowicie zmechanizowany.

KREDYTY ANGIELSKIE DLA MEKSYKU. Angielskie konsorcjum bankowe zamierza zaproponować rządowi meksykańskiemu kredyt krótkoterminowy w wysokości 5 mil. dolarów. To samo konsorcjum chce udzielić rządowi również wielkiej pożyczki na budowę trzech rafineryj nafty, zakup maszyn, oraz cystern naftowych.

Rzym zawiadomił Genewę

o wystąpieniu z Ligi Narodów

Po posiedzeniu Wielkiej Rady Faszystowskiej włoski minister spr. zagr. Ciano wysłał następującą depeszę do Sekretariatu Generalnego Ligi Narodów.

„Na skutek decyzji Wielkiej Rady Faszystowskiej komunikuję Sekretariatowi Ligi, że dnia 11 grudnia 1937 roku Włochy ustępują z Ligi Narodów".

Niemcy się cieszą

O ile uchwały Rady Faszystowskiej nie zaskoczyły berlińskich kół miarodajnych, gdyż, jak słychać, **poinformowane one były o decyzji Mussoliniego już przed wizytą lorda Halifaxa**, o tyle stanowią olbrzymią sensację dla szerokiej opinii niemieckiej, która wobec **rezerwy prasy niemieckiej** w ciągu ostatnich dni **nie** spodziewała się tak doniosłego aktu.

Decyzję włoską przyjęto z niezwykłym entuzjazmem. **Widzą w niej tu dalszy krok do stworzenia nowego ugrupowania, stojącego poza ramami paktu Ligi, a zatem o stanowisku zdecydowanie negatywnym do Traktatu Wersalskiego.**

Wskazanie przez Mussoliniego na Berlin i Tokio oceniają tu jako niezwykle silne znaczenie tego ugrupowania.

Przez wystąpienie Włoch z Ligi Narodów — oświadczają tu — trzy wielkie mocarstwa, tworzące blok antykominternowski, znalazły się poza jej obrębem. **Liga Narodów przestała właściwie istnieć jako instytucja międzynarodowa**, to też spotkać się tu można z oświadczeniem, wyrażającym nadzieję, że blok antykominternowski stanie się już w niedługim czasie **ośrodkiem nowego ugrupowania mocarstw**, którego założeniem będzie jednak definitywne przekreślenie „ducha wersalskiego" i uznanie „realno-politycznych stosunków i konieczności życiowych wszystkich państw".

Z ugrupowania tego wykluczają tu w każdym razie Rosję Sowiecką. Dotychczas Liga Narodów była, zdaniem niemieckich kół politycznych, **narzędziem dawnych sojuszów**, dzielących świat na zwyciężonych i zwycięzców, posiadających i wyzutych z posiadania. Była ona początkowo niebezpieczną. a w ostatniej dobie „śmieszną" instytucją.

Po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów dopatrywano się w Berlinie w każdym kroku dyplomacji genewskiej bądź **dążeń do okrążenia Rzeszy**, bądź też wysiłków, zmierzających do **uniemożliwienia Włochom faszystowskim zabezpieczenia ich konieczności życiowych.** To stało się powodem, dla którego w ostatnich czasach, jak oświadczają tutaj, wycofywał się coraz bardziej rząd włoski od praktycznej współpracy w Genewie, a obecnie zdecydował się opuścić to gremium.

Wskazują tu, iż dokonane niedawno przez Włochy uznanie Mandżukuo stanowiło jakby **wstęp do powziętej teraz decyzji.** Włochy były bowiem jedynym państwem-członkiem Ligi Narodów, które, wyłamując się od dawnych uchwał, **uznały ten nowy twór państwowy.**

Bezpośrednim powodem wystąpienia Włoch jest niewątpliwie **nieuznanie przez Ligę Narodów imperium włoskiego** i brak widoków na przeprowadzenie w tym gremium międzynarodowym legalizacji nowego stanu rzeczy.

Pogrzeb ofiar katastrofy

Pogrzeb pilota PLL. „Lot" i dowódcy załogi samolotu, który uległ katastrofie w Bułgarii, Tadeusza Dmoszyńskiego oraz mechanika Ryszarda Walentukiewicza odbędzie się we wtorek, dnia 14 bm. w Warszawie.

Po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach nastąpi uroczyste wyprowadzenie zwłok na cmentarz wojskowy na Powązkach.

manie, z kufrem zielonym na ramieniu i bochenkiem pod pachą. Szedł był od mostu stawić się w koszarach na wojnę, zamieszany w grozę tamtej chwili, ,tj. w demonstracje na ulicach Warszawy), kufra nie wypuścił, chleba nie uronił, a wzięty na podwórze stanął jak wryty na jednem miejscu, nogi tylko zlekka rozkraczywszy z niedbałości; że to nie rzecz wojenna, a jensza. I stało murem to chłopisko wielkie, jak biały posąg z swym kufrem na ramieniu i chlebem pod pachą, a choć się ludzie w tym rozgardiaszu i zamęcie wciąż od niego odbijali, nie drgnął krokiem z miejsca. Nazwał się opryskliwie Jędrzej Niemsta z Kęt. Dalej tamte inne mazury, probierzem wojny tknięte, energie o korzeniach dębów, roztropne lat tysiącem twardej walki o życie, płomienne, nie ze słów podmuchem, czy komendy bębnem, lecz za własnych sił dopiero zagraniem; energie cierpliwością długie, wytrzymaniem twarde i nieskore w ruszeniu, jak soki tej gleby ubogiej, siły mazowieckie, chlebne".

Nie znając nakazu poety: „że każdy uczciwy Polak jest tylko od tego, żeby siedział w swoim kącie, na swoich śmieciach, i Był" — był chłop uczciwym Polakiem — nie tylko chleba, ale także mowy polskiej nie uronił, wiary, zwyczajów i obyczajów, uratował dla Polski Śląsk, Pomorze, Małopolskę wschodnią. Z chlebem pod pachą, a w Małopolsce także ze znacznym zasobem praw politycznych, wolnościowych i obywatelskich przyszedł Niemsta do niepodległej Polski.

KONSTYTUCJA Z 17 MARCA 1921 ROKU.

Gdy Polska odzyskała Niepodległość, t. j. władza najwyższa, władza zwierzchnia z Petersburga, Berlina. Wiednia z powrotem wróciła na zamek królewski w Warszawie, należało przede wszystkim posłuchać nakazu sumienia historii, na głos którego Polska szlachecka pozostała głuchą, a za tę głuchotę zapłaciła utratą niepodległości. **W „Urodzie życia" Żeromskiego** toczy się zasadnicza dyskusja, na jakich fundamentach zbudować Polskę nową.

Ks. Wolski woła: „Trzeba Królestwo Boże w Polsce osadzić. Trzeba podnieść ręce tego ludu do Boga. Trzeba wskrzesić ducha bożego w tym wolnym tłumie".

Nie — sprzeciwia się wojskowy, „trzeba nauczyć ich dyscypliny ducha, przemienić wszystkich w żołnierzy, których oczy i uszy powinny być otwarte, a usta milczące. Trzeba nauczyć ich trzymać się prostej linii w szeregu; niech raz wiedzą, że bez pozwolenia władzy z ducha, bez rozkazu z urzędu, najwyższej myśli, nie wolno nic, nie wolno nawet za ojczyznę i lud umierać".

„Nie — protestuje bandos — Bezmian — trzeba naprzód zwalić gwałt brata nad bratem. Nie oszczędzać krzywdy, drzeć ją zębami i pazurami, palić żagwią, oddać dla jej zniszczenia wszystko do ostatniej koszuli, do ostatniego marzenia. Wtedy dopiero w weselu duszy trzeba rozpocząć pracę od nowa".

Ów gwałt brata nad bratem ową krzywdę, co łamie miecz i trzaska w drzazgi pancerz", uważa Żeromski za tak straszliwe zło, że w „R ó ż y" oświadcza wręcz: „Nie wiem, co to jest naród. Ja należę do ludu wszystkiem, co we mnie jest z ducha. Nie chcę należeć do narodu, jeżeli do niego należy prawo tyranii i gwałtu nad bratem".

Jakby w wykonaniu namiętnego wołania Bezmiana — Żeromskiego — na pierwszym kongresie ludowym w Warszawie w dniu 29 czerwca 1919 r. jeden z ludu — **Wincenty Witos** — oświadczył krótko: „Polska wstała i idzie do nowego bytu. Polska upadła jako państwo szlacheckie i jako takie nigdyby powstać na nowo nie mogła. Polska powstaje teraz jako państwo ludowe i jako takie utrzymać się może i utrzymać się musi. Z chwilą, gdy zginęła Polska szlachecka, zginęły przywileje, z chwilą, gdy powstaje Polska ludowa, niema przywilejów. Może pozostać jeden tylko przywilej, przywilej pracy i zdolności, ale to jest przywilej przyrodzony i tego nikomu odebrać nie wolno".

W rok potem zajechało przed dom Witosa w Wierzchosławicach rządowe auto, które wójta wierzchosławickiego, a prezesa silnego stronnictwa ludowego zawiozło do Prezydium Rady Ministrów — jako szefa rządu Obrony Narodowej. Niebawem w całej Polsce ukazały się odezwy **„Do braci włościan na wszystkich ziemiach polskich, do wojska, do urzędników!** „W przełomowej dla państwa, a więc i dla ludu polskiego chwili, odzywam się nie z prośbą, ale z wezwaniem. Niech każdy z Was spełni swój obowiązek. Kto z Was zdolny do noszenia broni — na front! Precz z małodusznością! Precz ze zwątpieniem! Ludowi, który jest potęgą, wątpić nie wolno, ani rezygnować nie wolno. Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba jej oddać wszystko: majątek, krew i życie, bo ta ofiara stokrotnie się opłaci, gdy uratujemy państwo od niewoli i hańby".

W ślad za odezwą pośpieszył na front, wywołując w szeregach chłopskich radość i wolę zwycięstwa, pokrzepienie serc i wiarę, że Polska będzie dobrą matką dla prostego człowieka.

Po skończonej wojnie, Premier Rządu Obrony narodowej, w mowie, wygłoszonej w Sejmie w dniu 24 września 1920 r. dał świadectwo prawdzie, stwierdzając: „Wisząca nad państwem katastrofa, grożąca utratą niepodległości, wzbudziła w narodzie „cud jedności". Wszystkie serca uderzyły jednym potężnym akordem: „Do broni". Szlachetna i bohaterska, bo najgłębiej zawsze czująca młodzież nasza zerwała się i poszła na ochotnika ratować Ojczyznę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Zmysł orientacyjny u zwierząt

ptaków, owadów, ryb

Dziwne instynkty, którymi kierują się zwierzęta, zawsze napełniały człowieka zdumieniem, pobudzając umysł ludzki do coraz nowych prób wyjaśnienia ich istoty. Dotychczas jednak nauce nie udało się określić definitywnie ani siedliska ani istoty instynktu stworzeń. Najpiękniejsze odruchy instynktu znajdujemy u owadów. Przejawy tego instynktu znane są bliżej jedynie specjalnym badaczom. Istnieje jednak jeden instynkt wspólny wszystkim istotom żyjącym, od owadów zacząwszy, a skończywszy na najwyższym gatunku ssaków, to jest człowieku, mianowicie zmysł orientacyjny.

Jakim podziwem napełnia każdego z nas wspaniały zmysł orientacyjny **gołębia pocztowego.** Uczeni poświęcili wiele pracy zbadaniu tego zjawiska, nie zdoławszy jednak wyjaśnić go całkowicie. Z początku tłumaczono sobie, że gołębie pocztowe posiadają doskonałą, na pamięci wzrokowej opartą, pamięć lokalną. Tymczasem liczne eksperymenty wykazały, że istota tego zmysłu musi leżeć gdzie indziej. Stwierdzono, że gołębie zabrane po raz pierwszy z gołębnika, odnajdywały swe gniazdo z łatwością nawet z odległości 800 klm .To wskazywałoby, że źródło zmysłu orientacyjnego u tych ptaków nie leży w pamięci lokalnej. Wobec tego rodzi się przypuszczenie, że ptaki, kierowane są są jakimiś nieznanymi nam bliżej prądami magnetycznymi.

Podobnie przedstawia się sprawa **u kotów,** które, jak wielokrotnie stwierdzono, odnajdują również z nadzwyczajną łatwością drogę do swego pierwotnego miejsca pobytu.

Zmysł orientacyjny wykazują również niektóre gatunki ryb, zwłaszcza **węgorze i łososie.** Węgorze np. — jak to potwierdziły badania, przeprowadzone w początkach naszego stulecia, w okresie tarła wędrują z naszych rzek, jezior i stawów na dalekie morza, docierając nawet do wybrzeży hiszpańskich. Przybywszy na miejsce, **wyrośnięte okazy po upływie okresu tarła giną.** I teraz następuje **dziwne zjawisko.** Po wykluciu się z ikry **narybek,** wiedziony tajemniczym instytnktem trafia do miejsca pobytu rodziców, pokonując często po drodze liczne i niebezpieczne przeszkody jak zapory rzeczne, wodospady itp. Nie mniej tajemnicze są wędrówki łososi, które w okresie tarła z wód morskich podążają w górę rzek, całymi tygodniami nie przyjmując pokarmu.

Spośród owadów najdoskonalszym zmysłem orientacyjnym odznaczają się **pszczoły i osy.** Znany entomolog Fabre przeprowadził ciekawe doświadczenie z osami. Jak wiadomo, osa po opuszczeniu gniazda starannie zasypuje otwór gniazda ziemią, by uniemożliwić wtargnięcie wrogim owadom. Fabre schwytał osę po opuszczeniu gniazda, zapakował ją w szczelnie zamkniętą torebkę, przewiózł do odległego o kilka kilometrów miasta i polecił wypuścić ją nazajutrz, odznaczywszy przedtem odpowiednio. Uczony sam udał się do ogrodu swego przyjaciela, skąd zabrał osę i zajął punkt obserwacyjny w pobliżu jej gniazda, które przedtem również oznaczył i przed którym rozpiął odpowiednio skonstruowaną siatkę dla schwytania owada. Po dłuższym oczekiwaniu osa z brzękiem nadleciała dokładnie na miejsce, w którym znajdowało się opuszczone dzień przed tem gniazdo Za drugim razem uczony, który mniemał, że owad kierował się zmysłem wzroku i powonienia, nasycił miejsce w pobliżu gniazda, już po wyjściu osy, naftą i innymi substancjami. Mimo to owad z nieomylnym instynktem odnajdywał zawsze wejście do gniazda, nawet wówczas, gdy uczony na przeprowadzenie swego eksperymentu do końca, odcinał owadowi czujki, w których entomologowie lokują zmysł powonienia u owadów. Więc i w tym wypadku okazało się, że ani zmysł wzroku, ani powonienia, nie odgrywał decydującej roli w zdolnościach orientacyjnych owadu.

Jak dalece instynkt, którym kierują się owady ,jest ślepy, dowodzi następujące doświadczenie, przeprowadzone przez Fabre'a. Uczony wyjął z gniazdka kilka komórek z larwami i ułożył je wśród traw na powierzchni ziemi, dokładnie w tym samym miejscu, w którym znajdował się otwór do gniazda. Otwór ten entomolog zasypał i zadeptał. Osa wróciła wprawdzie dokładnie na to samo miejsce, zachowała się jednak zupełnie obojętnie wobec larw leżących na wierzchu, natomiast gorączkowo szukała otworu do gniazda, nie troszcząc się zupełnie o larwy, którymi miała się opiekować.

Nie mniej doskonałym zmysłem orientacyjnym odznaczają się **dzikie pszczoły,** które podobnie jak osy z łatwością nawet z najbardziej odległych miejsc znajdują wejście do gniazda. Fabre zamienił kiedyś gniazdo dzikich pszczół, podsuwając w to miejsce inne, z którego okaz doświadczalny nie należał. Pszczoła przyleciała na miejsce, z którego wyszła, mimo, że nie było ono już jej gniazdem, z czego wnioskować można, że posiada ona dobrą pamięć lokalną.

Koń w zimie

Cena koni trzyma się bez większych zmian. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że wzrosła u nas w ostatnich latach hodowla bydła, owiec, a zwłaszcza trzody chlewnej, ale pogłowie końskie zmieniło się niewiele. Można więc przypuszczać, **że i na wiosnę,** gdy się rozpoczną pilne roboty w polu, **ceny na konie będą niezłe.** Ale trzeba konia przetrzymać przez zimę, co przy braku paszy przedstawia trudność niemałą.

Dużą pomocą tutaj będą ziemniaki, których urodzaj na ogół jest zupełnie dobry. Koń w lekkiej pracy całkiem dobrze może być przetrzymany na parowanych lub pieczonych ziemniakach, przy czym nawet nie schudnie. Oczywiście przy ciężkiej pracy dodatek owsa będzie konieczny. Na zakładkę wystarczy trochę siana lub sieczka z siana i słomy jarej, jeżeli siana jest mało. Ziemniaki przed parowaniem powinny być starannie wypłukane, bez ziemi i piasku, gdyż zanieczyszczone i zgniłe mogą wywołać niebezpieczną kolkę. Żłoby przynajmniej raz na tydzień trzeba dokładnie wymyć wodą wapienną. Wszelkie niedojedzone resztki trzeba usuwać, aby nie dopuścić do ich pleśnienia. Wiadomo bowiem, że **wszelka pasza spleśniała jest dla zwierząt szkodliwa.**

Wielu rolników na zimę konie swoje strzyże, nie zdając sobie sprawy z tego, po co to robią. Koń na zimę dostaje długiej sierści, która go chroni przed zimnem i deszczem. Jeżeli konia ostrzyżemy, to krótka sierść przestaje konia ochraniać przed zimnem. Pod wpływem chłodn sierść najeża się, a jeżeli wtedy pada deszcz lub śnieg, to woda nie spływa lecz dostaje się do skóry. Jest to bardzo szkodliwe dla konia, znane są wypadki, że gdy na konia wyprowadzonego ze stajni spadnie strumień wody (np. z dachu podczas deszczu), to koń dostawał ochwatu lub zapalenia nerek. Zwyczaj strzyżenia koni przyszedł do nas zapewne z obcych krajów o łagodnym klimacie, ciepłej zimie, gdzie to oczywiście szkodliwe nie jest. U nas jest to zupełnie zbyteczne, a żadnej korzyści nie daje. Najlepiej, jeżeli koń w zimie ma długą sierść, gdyż woda lub topniejący śnieg spływa, nie dostając się do skóry. A to dla konia będzie najzdrowsze.

Często też konie stojące w stajni są pokrywane derami. Tłumaczy się to tym, aby koń miał lśniącą sierść. Jest to również zwyczaj w naszym klimacie często szkodliwy w skutkach. Koń w ciepłej stajni pod derą poci się, a wyprowadzony następnie na mróz bez dery łatwo się zaziębia. Trzeba więc konia nakrywać derą, lecz nie w stajni, ale na dworze, gdy częstokroć długie godziny stoi na targu lub przed gankiem czy kościołem. Lśniącej sierści koń dostaje gdy jest żywiony marchwią z dodatkiem nie wielkiej ilości siemienia lnianego (około 100 gram). Marchew jest doskonałym środkiem odżywczym, w wielu wypadkach jest stosowana wręcz jako lekarstwo. Zadawanie więc marchwi będzie bardzo pożyteczne, wpłynie bowiem dodatnio na zdrowie, a sierść będzie lśniąca. Nie można jednak zadawać marchwi w większej ilości koniom używanym do szybkiego biegu, a w każdym razie na 6 godzin **przed biegiem zaprzestać żywienia marchwią.**

Podzimowy dobór kur do chowu



Leghorny — tegoroczne nioski

Jesienna selekcja, to jeden z ważniejszych momentów w hodowli drobiu. Niedokładne i nieumiejętne przeprowadzenie jej powoduje niejednokrotnie nieobliczalne straty w dorobku hodowlanym. Przebieramy zarówno drób stary, jak i młody. Selekcję drobiu starego ułatwia nam kontrola nieśności oraz wiadome i przekazywane cechy na potomstwo. Zostawiamy więc z kur starych te, które swoją nieśnością oraz wagą jaj odpowiadają naszym wymaganiom. Przy badaniu kontroli nieśności ważną rzeczą dla nas będzie nieśność zimowa od listopada do kwietnia i ciągłość jej da nam cechę pożądaną. Przy selekcjonowaniu kur starych musimy zwrócić uwagę na ich okres pierzenia się. Nieliczne wyjątki niosą się w pierwszych tygodniach pierzenia się. Naogół kura z nadejściem tego okresu przestaje się niemal całkowicie nieść. Normalne opierzanie się trwa do dwóch miesięcy. Kury, pierzące się dłużej, powinny być usuwane, szczególnie, gdy pierzenie się przechodzi w stan chroniczny.

Kury słabsze zaczynają się już pierzyć w lipcu, podczas, gdy normalne pierzenie rozpoczyna się z końcem sierpnia — początkiem września. Cechą niepożądaną dla nas będzie również zbyt wielka skłonność do kwoczenia.

Dlatego też kury, posiadające nadmiernie rozwinięty instynkt kwoczenia, nie możemy pozostawić w stadzie. Zdrowotność stada jest bardzo ważna dla hodowcy, momentu więc tego nie możemy pominąć przy selekcji kur zarówno starych, jak i młodych. Przy braku kontroli nieśności sprawa selekcji jest znacznie utrudniona. Kierować się bowiem możemy jedynie wyglądem zewnętrznym danej sztuki. Najlepszą do rozpłodu jest kura roczna. Dobra nioska powinna mieć wygląd żeński, a więc:

1) Główkę małą, żmijkowatą, policzki gładkie, niezapadnięte, oko żywe, wypukłe. Grzebień i dzwonki cienkie, delikatne, w okresie nieśności zdrowe, czerwone i ciepłe.

2) Dobra nioska ma przednią partię tułowia wąską, dobrze osadzoną, mostek prosty, tylną partię szeroką, dobrze rozwiniętą, brzuch duży i elastyczny. Od kości piersiowej do miedniczki powinno być 6 cm. Rozstawienie kostek miedniczki powinno wynosić 3—4 cm. Kura taka nie jest płochliwa, wykazuje dużą zabiegliwość przy zbieraniu paszy, wstaje i wychodzi z kurnika wcześnie, a najpóźniej wraca.

Kury o wyglądzie kogucim, długich nogach, cienkich szyjach, przygarbionych plecach, napewno nie będą dobrymi nioskami. Jeżeli selekcjonujemy drób rasowy, to cechy rasowości muszą decydować o pozostawieniu sztuki w stadzie. Drób młody selekcjonujemy na podstawie jego rozwoju fizycznego i rasowości. Sztuki słabo rozwinięte, zabiedzone, z krzywymi mostkami, wadami rasowości muszą być bezwzględnie usunięte.

Nadmienić należy, że wybór kogutów do chowu jest rzeczą nie mniej ważną, gdyż osobniki męskie przekazują swe cechy potomstwu tak samo, jak osobniki żeńskie. Dlatego też ze starych kogutów pozostawiamy do chowu te, które przekazują dobrze pożądane dla nas cechy u potomstwa. Z młodych natomiast takie, które zdrowym, samczym wyglądem rokować mogą pożądane przelewanie cech. Dobrze jest zostawić (zależnie od wielkości stada) aż do pierwszych wiosennych wylęgów dwa lub trzy koguty i dopiero w połowie kwietnia usunąć niezdary.

Jak dobrze upiec kurę

Na zapusty, na wesela, kiermasze czy przyjęcia sąsiedzkie nieraz podajemy pieczone kury. Każda gospodyni kury piekła i wydaje się, że nie ma nic łatwiejszego. W rzeczywistości jednak ładnie upiec kurę nie jest łatwo. Kury pieczonej nie można ani wysuszać, ani zbyt gwałtownie piec od początku, ani zbyt hojnie wodą podlewać, bo potem wygląda jak ugotowana i nie ma koloru. Na kilka godzin przed upieczeniem kurę starannie oskubaną, wypatroszoną i oczyszczoną, wkładamy do zimnej wody. Jeżeli kura jest już starsza i twarda, trzeba ją na 12 godzin przed upieczeniem namoczyć w wodzie z dodatkiem łyżeczki oczyszczanej sody aptecznej. Po wyjęciu z wody, nacieramy kurę z wierzchu i od środka solą, zginamy starannie i zakładamy nogi kury, a lotki odcinamy. W razie potrzeby można kurę związać czystym sznurkiem, ażeby zachowała żądany kształt. Wkładamy ją do brytfanki lub rynki; naczynie, w którym pieczemy, nie powinno być zbyt duże, gdyż w takim tłuszcz się pali. Jeżeli kura jest tłusta, upiecze się ona we wałsnym tłuszczu i wystarczy na początku pieczenia podlać ją trochą wody, aby się nie przypaliła dokąd tłuszcz nie zacznie się topić. Jeżeli jest chuda, wkładamy na początek łyżkę masła. Podczas pieczenia należy kurę często polewać tłuszczem. Z początku nie powinno się piec zbyt gwałtownie, lecz dopiero pod koniec ma się zrumienić na ładny złoty kolor. Zależnie od wielkości, pieczemy od 45 minut do 1 godziny 15 minut. Po upieczeniu kraje się kurę, co nazywamy tranżerowaniem.

Sezonowe wady mleka i masła

W okresie późno-jesiennym często stwierdza się w maśle, a niekiedy już w mleku zapach i posmak śledziowo - rybi, czasem oleisto-rybi. Jakkolwiek od dawna już ustalono, że wada ta jest typowa dla masła solonego, wyrobionego z wysoko ukwaszonej śmietany i przechowywanego w niskiej temperaturze. Stwierdzono i dowiedziono poza tym ponad wszelką wątpliwość, że zapach i posmak rybi wywołany bywa żywieniem krów nadmierną ilością braków, wierzchołków i liści buraczanych oraz wysłodków. Zawarty w tych produktach składnik, zwany betainą, dostaje się za pośrednictwem organizmu krowy do mleka, gdzie powoduje ów niemiły zapach i smak śledziowo - rybi, nazywany jeszcze w maśle posmakiem buraczanym. W tym ujęciu jest więc to wada spowodowana niewłaściwym żywieniem krów.

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

(310)

Ucho miał szelma nadzwyczajne. Oni, chociaż już uprzedzeni teraz, że ktoś nadchodzi, musieli czekać jeszcze z pięć minut, zanim usłyszeli chrzęst gałązek, łamiących się pod czyjemiś stopami.

— Może tygrys?! — wyrwał się Prakasz.

— Tygrysy teraz śpią i tygrysy nie palą cygar. A ja czuję stamtąd dym niezłych czurrutów.

— Ten ma nos! Czy nasi ludzie wiedzą, że...

— Wiedzą, czatują już na nich. A my przepuśćmy ich obok siebie i potem zajdziemy im tyły. Nie ujdą nam!

— Wierzę, tylko nie rób im krzywdy. To napewno spokojni ludzie.

Ludzie, którzy wpadli w pułapkę Turruta, należeli do „wojska" Muniego Kaleha, ale... drapnęli mu dzisiaj, zaniepokojeni tem, że oddalają się tak bardzo od plantacyj Bahadura.

— My nie pierwsi, ani nie ostatni! — powtarzali wkółko.

Stypa przypadła do gustu wszystkim, parudniowy odpoczynek również, lecz obecnie bractwo zaczęło przychodzić do przekonania, że błogi hartal nie może trwać wiecznie, że spadkobiercy radży gotowi zwolnić strajkujących i przyjąć innych kulisów. Dlatego rozpoczęła się dezercja.

— Słusznie, słusznie! — potakiwał Prakasz, ucieszony temi wiadomościami. — Gdyby chociaż połowa żołnierzy chciała dezerterować, przeklęty wyraz „wojna" zniknąłby nazawsze ze słownika ludzkości.

Ale inne nowiny były mniej pomyślne. Muni Kaleh postanowił zaopatrzyć się w amunicję i w tym celu napaść na jakieś miasteczko, w którem znajdował się mały oddziałek angielski.

— Nie dopuszczę do tego, choćbym miał zginąć! Ten szaleniec nie zdaje sobie sprawy z następstw takiej napaści. Gdzie on jest teraz?

Kulisi nie umieli odpowiedzieć na to. Zbiegli dziś rano, szli aż do tej pory, a równocześnie Muni maszerował w przeciwnym kierunku, lecz posuwał się powoli, gdyż miejscami musiał wyrąbywać sobie drogę w puszczy.

— A my mamy drogę gotową i konie! Czyli powinniśmy go dopędzić w ciągu trzech, czterech godzin, jeśli dobrze pójdzie.

Niestety, szło źle.

Burza, zakończona rzęsistą ulewą i grzmotami trwała niemal do godziny 18-tej, wyjaśniło się na kilkanaście minut, a potem zapadł zmrok. Chociaż służący dowodzili, że szaleństwem jest błądzić po dżungli w nocy, bez pochodni i bez broni, Prakasz nakazał wymarsz. Ludzie usłuchali, lecz zbuntowały się konie. Wyczuwszy jakiegoś drapieżnika w zaroślach, jęły przysiadywać, chrapać, stawać dęba, aż wkońcu rumak Zosi zrzucił ją z siodła i umknął w stronę stepu, pociągając za sobą juczne konie. Z trudem zdołali je wyłapać... przy księżycu, poczem rad nie rad Prakasz polecił rozbić obóz na skraju puszczy.

— — — — — — — — — —

Wyruszyli więc w drogę dopiero nazajutrz o wschodzie słońca, zadeptawszy sumiennie resztki ognisk, podsycanych przez całą noc dla odstraszenia tygrysów. Wczorajszy grad oziębił atmosferę, konie wypoczęły, ludzie nabrali sił, pogoda dopisywała, drożyna w lesie okazała się bardzo wygodną, słowem, warunki do podróży były nader sprzyjające. A niebo przywdziało tak cudną szatę z błękitu, że najgorszy pesymista nie zdołałby był przewidzieć katastrofy, jaką w księdze przeznaczeń zapisano na ów piękny dzień.

Po trzech godzinach jazdy spotkali znów parę dezerterów. Ci zeznali, że atak na owe miasteczko nastąpi dzisiejszej nocy z dwuch stron równocześnie. W tym celu Muni Kaleh zamierza swoje „wojsko" podzielić na dwa oddziały, większy i mniejszy. Pierwszy sam poprowadzi do boju, drugi „liczący sześciuset ludzi, ma „tylko" podpalić domostwa, stojące nad rzeką, by w tamtą stronę odwrócić uwagę mieszkańców.

— A kiedy wyście uciekli?

— Przed świtem.

— I przez cały czas idziecie?!

Odpowiedzieli, że nietylko szli, lecz z początku przez długi czas biegli, lękając się pościgu. Wynikało stąd, że jednak Muni Kaleh znajduje się znacznie dalej, niż Prakasz obliczał na podstawie zeznań wczorajszych dezerterów.

— Jazda, co koń wyskoczy!

Ścieżka, rozszerzona przez ludzi Kaleha, pozwalała na jazdę trójkami, ale to nie było bezpiecznie przy takim pędzie, zresztą nie wszystkie wierzchowce szły jednakowo. Niebawem oddziałek wydłużył się w węża którego głowę tworzył Prakasz, szyję Zosia, a na końcu ogona znalazły się juczne konie. Mech tłumił szczęk podków, mknęli cicho, jak duchy, i czułe ucho Turruta pochwyciło niebawem szmer, znany mu z Kalkuty, zwyczajny w miastach, lecz bardzo nie na miejscu w dżungli. Szmer rósł, przybliżał się, wobec czego Turrut zaczął swojego konia okładać trzciną i wkońcu zdołał dopędzić Zosię.

— Rani...

— Co? — spytała, nie zwalniając biegu.

— Czy w puszczy może ujechać...

— Kto?

— Śmierdzący wóz bez koni?

— Oszalałeś? — W pędzie przesadziła pień drzewa, leżący w poprzek ścieżki. — Każde auto połamałoby resory na...

— Czy słyszysz, rani?

Dotychczas słyszała tylko świst wiatru, wywołany pędem, teraz zaczęła nadsłuchiwać baczniej i pochwyciła odległy jeszcze warkot silników.

— Samoloty!

Niełatwo było doścignąć ogiera, na którym mknął Prakasz, więc zaczęła wołać:

— Samoloty! Samoloty! Na Boga, gdy ujrzą ten tłum...

Prakasz ścierpł z przestrachu. Od chwili, gdy dowiedział się, że Kaleh zmierza napaść na miasteczko, myślał tylko o tem, a zupełnie zapomniał o samolotach. Tak, tak, właśnie dziś rano miały wystartować z lotniska w Forcie Makum, miały zbadać, czy zarządzenie podpułkownika Torrance o zakazie zebrań zostało wykonane w dobrach książąt Pagan i miały każdą napotkaną gromadę ludzi obsypać bombami.

— Jeśli ich dostrzegą, będzie rzeź!



Pocieszał się tem, że raczej nie dostrzegą, gdyż drzewa, wystrzelające wysoko ponad gąszcz krzaków tworzyły jak gdyby dach nad puszczą. Tak naprzykład droga, którą pędzili obecnie, była w całem tego słowa znaczeniu naturalnym tunelem.

— O ile wszędzie jest tak, jak tu taj, to skończy się na strachu!

Zaczął wstrzymywać konia, gdyż zbliżał się do rozstajnych dróg; należało sprawdzić, którą z nich wybrał Muni Kaleh. Przystanął, patrzał.

— Obydwie?! — zdziwił się.

Węższa, boczna ścieżyna również nosiła ślady niedawnego przemarszu wielu ludzi, uzbrojonych w tasaki do przecinania ljan.

— Rozumiem, — rzekł do Zosi, która właśnie dopędzała go. — Tutaj jego kulisi rozdzielili się na dwa oddziały i my musimy uczynić tosamo. Niech pani zajmie się tem, ja pędzę dalej, by nie tracić czasu...

Spiął konia ostrogami, pomknął szerszą dróżką, wobec czego Zosia przeznaczyła dla siebie tę boczną.

— Ty i ty, ze mną! — wybrała Turruta i jednego ze służby. — A wy, reszta tam, za swoim panem! Tylko wciąż cwałem! Sahib Prakasz już jest daleko, zrozumiano?!

Prakasz, mający najlepszego wierzchowca rzeczywiście już był daleko i mknął, jak szalony, bowiem sytuacja zaczęła się pogarszać. Ta część puszczy nie posiadała już tak bujnej roślinności, ani, co ważniejsze, wysokich drzew z rozłożystemi koronami, które mogły ukryć ludzi Kaleha przed wzrokiem lotników. Coraz więcej dziur miał zielony dach nad drogą, aż wreszcie skończył się „tunel" i Prakasz ujrzał samoloty. Żórawim kluczem płynęły bardzo wysoko po niebie, z zachodu na wschód, potem rozdzieliły się. Dwa płynęły dalej w tym samym kierunku, dwa pożeglowały na południe, a środkowy skręcił w lewo, na północ, ku rzece Noa-Diding.

Tego lotnika Zosia, podążająca w tę samą stronę, nie spuszczała z oka. Chociaż mknęła, co koń wyskoczy, prześcignął ją z taką łatwością, z jaką lampart, wpatrzony w najroślejszego ze stada kozła, mija młode antylopy, zdobycz niegodną jego kłów i pazurów.

— Boże, Boże, oby tylko ich nie dostrzegł! — modliła się i odetchnęła z ulgą, kiedy szybujaca w przestworzach maszyna zaczęła maleć w oczach, stawać sie drobnym punkcikiem. — Przeleciał nad nimi, nie zauważył ich, bo chyba tak daleko nie zaszli. (Dalszy ciąg nastąpi).

FABRYKI W MIELCU. W związku z budową fabryk na terenie pow. mieleckiego, przystąpiono w Mielcu do budowy 24 bloków mieszkalnych, które stanowić będą kolonię urzędniczo - robotniczą. Koszt budowy wyniesie blisko 7 milj. zł.

Satyra

Projekt hymnu kolonialnego

Hej, rodacy, nowa era:
raj dziś dla nas się otwiera! —
Już niedługo, (daj nam Boże!)
znikną z Polski sanatorzy.

Bo się rzucą, (jasne przecie!),
na kolonie w Nowym Świecie
na urzędy, dietki, gratki,
synekurki i dodatki.

I ci z „dołów" i ci z „góry",
z maturami, bez matury,
ci od drożdży, ci od posad,
ci na których ciąży „osad". —

Podśpiewując skoczne tango,
brygadami i falangą —
runą hordą hen za morze,
za ocean!... (daj nam Boże!)

Pojedyńczo, w kilkunastu,
„brać za mordę", „stwarzać nastrój",
na „odcinek", „sektor", w „teren" —,
z „silną ręką" — po karierę!

Rosną miasta (z chrustu, z gliną)!
Brześć, Bereza, Golędzinów...
Radość twórcza pierś rozpiera!
mocarstwowość et caetera!

Sectorissimus Galica
Negrów mową swą zachwyca,
koc ich kryje, ozon krzepi —
byczo jest! że — trudno lepiej!

Będą mogli bujać — słonie,
kazać chodzić im brygadą...
Daj nam Boże te kolonie!
jaknajprędzej!... Niech tam jadą!

GRYF.

Zniżyć cenę cukru!

Przedstawiciel czasopisma „Spólnota" uzyskał od b. wiceministra p. T. Lechnickiego wywiad w aktualnych sprawach polityki cukrowej w Polsce.

Mówiąc o powodzeniu akcji zmierzającej do zniżki ceny cukru, p. Lechnicki zaznaczył: „Powodzenie tej akcji zależy od paru warunków. Przede wszystkim od radykalnego zerwania z tradycją przedwojenną, traktującą cukier jako artykuł zbytku. Polityka finansowa wszystkich niemal państw opodatkowuje cukier narówni z alkoholem, tytoniem it., czyniąc z cukru przedmiot łatwych wpływów skarbowych. **Cukier np. w Polsce jest opodatkowany akcyzą, wynoszącą prawie 100 proc. kosztów własnych produkcji i akcyza w Polsce jest jedną z najwyższych w Europie.** Dziwne, że nikt przeciwko temu nie protestuje. A czy cukier jest mniej ważny dla zdrowia ludności np. od chleba? To też pierwszym i wstępnym warunkiem, pozwalającym na zniżkę cen cukru jest zdecydowane wejście na drogę polityki **dużego spożycia cukru przez zmniejszenie ciężarów fiskalnych.** Drugi warunek to zrozumienie przez kierowników kartelu, że w interesie kraju i własnym leży zdecydowana polityka taniego cukru w Polsce.

Rozluźnienie paktu mnieszościowego

W prasie niemieckiej znowu poczęły pojawiać się ataki na Polskę, które w berlińskich kołach politycznych komentowane są jako wyraz **rozluźnienia paktu mniejszościowego z dnia 5 listopada br.** Prasa niemiecka ostro występuje przeciwko władzom polskim na Górnym Śląsku, w szczególności przeciwko wojewodzie Grażyńskiemu, który w tych dniach odznaczony został przez Akademię Górniczą w Krakowie tytułem doktora Honoris Causa za, jak pisze prasa niemiecka, **obronę polskości na Śląsku.**

„Frankfurter Zeitung", uważany za tubę niemieckiego urzędu spraw zagranicznych pisze, że władze polskie, a zwłaszcza p. Grażyński, nie zważając na porozumienie mniejszościowe polsko-niemieckie nie tylko na walkę z niemczyzną zezwalają, ale walkę tę także popierają same.

„Essener National-Zeitung" zarzuca nawet władzom polskim, że dopuszczają się **sabotażu porozumienia mniejszościowego.** Pismo to mówi też o rzekomych wydalaniach Niemców z Huty Batorego (dawniej Bismarcka) oraz o rzekomych nadużyciach władz polskich względem Niemców w Łodzi i innych miejscowościach. Artykuł „Essener National-Zeitung" zatytułowany jest **„Polskie władze burzycielami pokoju".**

Budżet na rok 1938-39

Tracimy na bilonie — Tani wikt więźniów

P. wicepremier Kwiatkowski ma bez wątpienia duży wpływ na kształtowanie budżetu, a jeżeli gdzie, to w **Ministerstwie Skarbu** ten wpływ powinien się zaznaczać decydująco. Tu właśnie ma możność przeprowadzenia swych projektów co do liczby urzędników, co do oszczędności rzeczowych itd. Stwierdzić jednak należy, **że preliminarz żadnych takich odrębności nie wykazuje.** Budżet Ministerstwa Skarbu ma te same tendencje, co inne Ministerstwa.

A więc jeśli chodzi o zarząd centralny, to wydatki na płace rosną stale. Wydatki na samochody również. Zmalał — i to trzeba podkreślić — fundusz dyspozycyjny. W roku 1935-36 wynosił 60 tys. zł., później ustalono go na 48 tysięcy zł. W porównaniu z kilku milionowym funduszem p. Becka jest to kwota nie wielka. W dziale „Władze i urzędy skarbowe" widzimy również wzrost liczby samochodów. Jeszcze przed kilku laty było ich 8, teraz 15. W długim szeregu wydatków znajdujemy też interesującą pozycję kosztów bicia bilonu. Okazuje się, że na drobnych monetach państwo nadal ponosi straty. Wybicie monety jednogroszowej kosztuje 1,8 grosza, a dwugroszowej 2,4 grosza. Dopiero 5-ciogroszówki nie przynoszą strat, gdyż jedna sztuka kosztuje 3 grosze.

Największą pozycją w grupie wydatków są naturalnie „Władze i urzędy skarbowe". Mają one kosztować łącznie prawie 62 miliony. Dalej idzie straż graniczna (18 milionów), władze i urzędy celne (8.5 mil.), zarząd centralny (6.9 mil.) i t. d.

Ministerstwo Sprawiedliwości oblicza swe dochody na 38.6 mil. zł., a wydatki na 91.4 mil. zł. W porównaniu z rokiem bieżącym wydatki wzrastają. Najsilniej, bo blisko o 2 miliony wzrosną wydatki na więziennictwo. Wydatki na utrzymanie więźniów mają wzróść z 8.295.000 zł. do 9.370.000 zł., a więc o przeszło 1 milion. Wyżywienie mięźniów ma kosztować 7 mil. zł. Ponieważ więźniów jest, jak się zdaje, ponad 60.000, może nawet w niektórych okresach blisko 70.000, przeto na jednego więźnia wypada nie wiele więcej, jak 100 zł. rocznie. W każdym razie daleko mniej niż 150 zł. **Dzienny koszt wyżywienia jednego więźnia waha się zatem między 30 a 40 groszami.**

Gdy się uwzględni, że ceny żywności wzrosły, to tę pozycję należy uznać za zbyt niską. Sejm powinien ją podwyższyć. Inna rzecz, że mogłaby ona okazać się wystarczającą, gdyby więźniów było mniej. W roku 1936-37 **utrzymanie** więźniów (nie tylko wyżywienie) kosztowało 7.610.375 zł., a więc o przeszło 1.7 mil. mniej niż się preliminuje na rok przyszły. Było to po amnestii, ogłoszonej z końcem 1935 r. po klęsce t. zw. grupy pułkowników, po odejściu Sławka, Koca i innych tego rodzaju „geniuszów". Jest rzeczą pewną, że **zmiana sytuacji politycznej z pewnością doprowadziłaby do zmniejszenia liczby wyroków procesów politycznych,** a co zatem idzie, także i liczby **więźniów.** Wśród skazanych i odsiadujących karę względnie pozostających jeszcze na wolności jest bardzo dużo jednostek, zasługujących na ułaskawienie. Jeszcze jeden szczegół. W latach poprzednich Ministerstwo Sprawiedliwości miało fundusz reprezentacyjny, wynoszący 24 tys. zł. rocznie. W budżecie tegorocznym i w preliminarzu na rok przyszły jest już mowa o funduszu dyspozycyjnym i to w wysokości 50 tys. zł. Tak zaznaczyło się objęcie urzędu przez p. Grabowskiego.

Z kolei przejdźmy do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Oblicza ono swe dochody na 28.2 mil. zł., wydatki zaś na 52.7 mil. zł. W tym budżecie mieszczą się wydatki Urzędu Morskiego w Gdyni, które mają wynosić 14.2 mil. zł. W porównaniu z latami poprzednimi oznacza to duży spadek. Rosną natomiast wpłaty tegoż urzędu. Jest to dowodem, że główne prace w Gdyni są już na ukończeniu i nasz port zaczyna przynosić coraz większy dochód.

Wydatki Państwowego Instytutu Geologicznego wzrosną z 875 tysięcy na 2 mil. zł. Tych wydatków z pewnością nie będziemy żałować, gdyż ziemia polska kryje w swym łonie jeszcze liczne skarby naturalne, o których nie wiemy. Ogromną pozycją w budżecie Ministerstwa Przemysłu są subwencje, wynoszące łącznie 14.3 mil. zł. W żadnym innym ministerstwie nie przewidziano takiej sumy na ten cel. Najwięcej kosztuje (4 mil. zł.) popieranie produkcji przemysłu włókienniczego oraz żeglugi morskiej (przeszło 3 mil. zł.). Bardzo mało natomiast, bo tylko 200 tysięcy, przeznacza się na przemysł ludowy.

Wad.

Kronika Kielecka

SKAZANIE DZIAŁACZA LUDOWEGO

W dniu 22 listopada br. stanął przed Sądem Okręgowym w Radomiu na sesji wyjazdowej w **Sandomierzu Jan Beraś,** wiceprezes Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego na powiat sandomierski, oskarżony o to, że w czasie tegorocznego obchodu „Czynu Chłopskiego" **odczytał rezolucję, domagającą się powrotu emigrantów politycznych i stwierdzającą** [illegible]

[illegible] Oskarżało tak jak zwykle dwóch wywiadowców. Wśród świadków obrony stanął również obecny prezes powiatowy, **Stanisław Smoła,** brat b. posła Jana Smoły, zeznał on, że w ruchu ludowym pracuje od lat 20 i uważa, że oparciem dla chłopa jest tylko Stronnictwo Ludowe, które jest ostoją i podstawą Polski [illegible]

Oskarżonego Berasia bronili bezinteresownie pp. adwokaci: **Antoni Łazarczyk** ze Skarżyska i **Bolesław Babski** z Warszawy. **Sąd po naradzie ogłosił wyrok, skazujący Berasia na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.** Obrona zapowiedziała apelację.

UNIEWINNIENIE DZIAŁACZA LUDOWEGO

W dniu 6 grudnia br. odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym w Kielcach przeciwko **Piotrowi Marcowi** ze wsi Słaboszów, pow. miechowskiego, za strajk rolny, który przez Sąd Grodzki w Miechowie **został uniewinniony,** a od którego oskarżyciel publiczny zapowiedział apelację. Oskarżonego bronił adw. **Reczko** z Kielc. Sąd po naradzeniu się, uniewinniający wyrok Sądu Grodzkiego zatwierdził.

POZDROWIENIA OD POLAKÓW Z AMERYKI

Polacy z Ameryki z powiatu pińczowskiego, czytając sprawozdania z działalności Stronnictwa Ludowego na terenie wojew. kieleckiego zainteresowali się bliżej naszą pracą. **Przysłali oni serdeczne pozdrowienia i życzenia rychłego zwycięstwa w walce o demokrację.**

BACZNOŚĆ POWIAT WŁOSZCZOWSKI

W dniach 8, 9 i 10 stycznia 1938 r. odbędzie się **trzydniowy kurs powiatowy Stronnictwa Ludowego we wsi Psary,** gminy Secemin, na który Zarządy Kół powinny przybyć w komplecie, poza tym wysłać najczynniejszych ludowców, jak również i kobiety, któreby po kursie zajęły się pracą organizacyjną w terenie.

Zarząd Woj. Stronnictwa Ludowego W Kielcach.

ZJAZD POWIATOWY STRONNICTWA LUDOWEGO W KIELCACH

W dniu 5 grudnia br. odbył się w sali TUR-u statutowy zjazd Stronnictwa Ludowego na powiat kielecki, przy licznym udziale delegatów i gości. Referat polityczny wygłosił prezes wojewódzki Str. Lud., p. **Stanisław Nowak,** sprawy organizacyjne omówił sekretarz wojew., p. **Czesław Poniecki.**

Prezesem nowowybranego Zarządu Powiatowego został **Stanisław Januchta.**

KURS W DOMASZOWICACH, POW. KIELCE

Od 8 do 10 grudnia br. odbył się pod Kielcami we wsi **Domaszewicach** w mieszkaniu **p. Śmigielskiego Andrzeja** trzydniowy kurs polityczny Stronnictwa Ludowego. Na kursie wykładali: **Józef Ciota,** kierownik Zarządu Młodzieży Wiejskiej „Wici", **Pewnicki. Wójcik,** lustrator „Społem", **Stanisław Januchta, Stanisław Bieniek i Czesław Poniecki.** Kurs stał na wysokim poziomie. Na kurs przybyło 150 słuchaczy. Trzeba podkreślić, że w kursie uczestniczyła spora liczba kobiet, które poruszonymi zagadnieniami mocno się zainteresowały.

Nie obeszło się bez plotek. Otóż endecy niezadowoleni z powodzenia kursu, puścili plotkę, że na kurs przybył ksiądz Kościoła narodowego, byli nawet tacy, co przyszli wieczorem pod okno zobaczyć owego księdza. Plotki jednakże nie odniosły zamierzonego celu, gdyż liczba słuchaczy z dnia na dzień się zwiększała.

PODZIĘKOWANIE

Panu mecenasowi Reczce z Kielc, za Jego bezinteresowną, pełną poświęcenia i skuteczną obronę przed Sądem Grodzkim w Kielcach, składamy gorące podziękowanie.

Wiktor Jedynak i Antoni Detko.

Czarnów, dnia 7. XII. 37 r.

* * *

Obrońcom dr. St. Grodziskiemu z Krakowa i Antoniemu Łazarczykowi ze Skarżyska za ofiarną, bezinteresowną, a tak piękną obronę w procesie politycznym przed Sądem Okręgowym kieleckim na sesji w Pińczowie w dniu 22 listopada br. składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania.

Kazimierza Wielka, dn. 4 grudnia 1937.

Bochnia Kazimierz
Rusiecki Aleksander
Suwała Władysław

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Ś. P. WALENTY CIEPICHAŁ.

Dnia 13 listopada br. zmarł śp. **Walenty Ciepichał** we wsi Sędziszowice gm. Dobiesławice, pow. pińczowskiego. A 15 listopada odprowadziliśmy Zmarłego ne wieczny spoczynek na cmentarz parafialny w Rachwałowicach, rodzina, krewni, sąsiedzi, znajomi i liczni ludowcy ze swoim sztandarem.

Zmarły przeżył 74 lata. Życie swoje spędził bardzo pracowicie.

Wiele zasług położył w pracy społecznej jako sołtys, członek gminnej Rady, ławnik Sądu Pokoju. — Pomimo, że był rolnikiem 12-morgowym, ojcem ośmiorga dzieci, które wychował w duchu chłopskim i z umiłowaniem pracy społecznej, nigdy nie zabrakło mu czasu na pracę społeczną. A najwięcej czasu poświęcał pracy politycznej. Był to pierwszy działacz polityczny, jeszcze jako zaraniarz w naszej okolicy Koszyc.

Wychował też dzieci swe na mocnych i dzielnych wiciarzy, ludowczynie i ludowców, spółdzielców, przodowników w pracy wiejskiej swojej wsi i okolicy. Nauczył ich kochać wieś, stan chłopski i Polskę.

Pracą polityczną Stronnictwa Ludowego interesował się do ostatniej chwili zgonu swego. Pożegnał nas, odszedł! Niech mu Bóg da wieczną szczęśliwość. Straciliśmy kochanego dziadka politycznego w naszej okolicy.

Wdzięczni sąsiedzi.

120 we Francji 15,2 w Polsce

Ile dróg bitych wybudowaliśmy w Polsce?

Na całym swym obszarze ok. 389.000 km. kw., Polska po odzyskaniu Niepodległości i ukończeniu działań wojennych posiadała zaledwie 44.000 km. dróg o nawierzchni twardej, co stanowiło gęstość sieci drogowej ok. 11 km. na 100 km. kw. powierzchni. Gęstość ta kształtowała się rozmaicie na terenach byłych trzech zaborów i była bardzo nie równomierna. W byłym zaborze pruskim istniało 11.800 km. dróg o nawierzchni twardej, czyli 25 km. na 100 km. kw., w b. zaborze rosyjskim — 13.100 km., a wiec 9 km. na 100 km. kw., na terenie woj. wschodnich: wileńskiego, wołyńskiego, nowogródzkiego i poleskiego — 2.500 km., czyli 2 km. na 100 km. kw., wreszcie w b. zaborze austriackim — 16.300 km., czyli 21 km. na 100 km. kw.

Odziedziczyliśmy więc spuściznę drogową zupełnie niewystarczającą dla zaspokojenia potrzeb gospodarczo-komunikacyjnych Polski. Prawidłowy rozwój gospodarki drogowej utrudniony był początkowo wskutek spadku waluty i kryzysu gospodarczego, a pewna poprawa przyszła dopiero w latach 1928—1930, kiedy wybudowano ok. 4.100 km. dróg o nawierzchni twardej. Następnie jednak wkrótce doszło do zahamowania tempa inwestycyj drogowych, znów w związku z wielkim kryzysem gospodarczym ogólnoświatowym.

To też pomimo dużych wysiłków od początku uzyskania niepodległości wybudowano w Polsce zaledwie ok. 15.000 km. nowych dróg o nawierzchni twardej, co daje obecnie 59.000 km. sieci dróg, odpowiadających gęstości 15,2 km. na 100 km. kw. wobec 11 km. po wojnie.

A za granicą? Dla porównania nadmieńmy, że gęstość sieci dróg o nawierzchni twardej we Francji i w Anglii wynosi po ok. **120 km. na 100 km. kw.,** w Danii — 112,5 km., w Czechosłowacji — 56,5 km., w Niemczech — 46 km., we Włoszech — 45 km., w Austrii — 35,2 km., a nawet słabo rozwinięta pod względem gospodarczym Rumunia bije nas swymi 19,9 km. twardych nawierzchni drogowych na 100 km. kw. powierzchni.

PODZIĘKOWANIE

Panu adwokatowi dr. Ludwikowi Grossfeldowi, za bezinteresowną obronę przed Sądem Okręgowym w Przemyślu w związku ze strajkiem chłopskim, składamy serdeczne podziękowanie.

Nikodem Sęk, Tadeusz Sęk, Piotr Kwaśniak.

Z WYDAWNICTW.

RÓŻOWE OKULARY. Autorka zbioru nowel **„Słońce w białym dworze"**, baśni scenicznej **„Sen o Królu Samolocie"**, powieści dla dziewcząt **„Uskrzydlona przygoda"** — licznych bajek dla dzieci rozsianych w pismach w całej Polsce. **Irena Szczepańska** napisała nową książkę, wierszyki dla dzieci **„Różowe Okulary".** Część graficzną prawdziwie piękną wykonała Anna Seifert.

Wierszyki te przeznaczone dla najmłodszych czytelników bardzo milutkie, dalekie od banalności, wdzięczą się harmonią słów i stanowić będą rozkoszną lekture dla czytelniczej dziatwy, żądnej podobnego pokarmu.

Wyszły nakładem firmy księgarskiej Gebethner i Wolf w Krakowie, Rynek Gł. i są do nabycia w cenie 1 zł. 50 gr. — Godne polecenia na Gwiazdkę i Nowy Rok.

WAŻNE DLA PSZCZELARZY.

Zebranie Krakowskiego Tow. Pszczelarskiego z odczytem aktualnym odbędzie się **w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 10-tej w sali wykładowej przy ul. św. Jana 20, I p.** Uprasza się członków o przybycie.

BACZNOŚĆ ŻYWIECKIE!

Przypomina się p. prezsom Kół S. L. w Żywiecczyźnie, by zapotrzebowanie legitymacyj członkowskich na rok 1938 zgłosili jak najprędzej do Zarządu Powiatowego S. L. **w Żywcu, pl. Piłsudskiego 127, I p.**

Zarząd Powiatowy S. L.

Z PILZNEŃSKIEGO.

Onegdaj odbył się powiatowy zjazd delegatów Kół S. L. w powiecie pilzneńskim. Na zjazd mimo niepogody przybyli wszyscy delegaci, dając tym dowód, że sprawa ludowa leży im głęboko na sercu. Po omówieniu spraw organizacyjnych i żywej dyskusji, która wykazała, że ruch ludowy w powiecie krzepnie, dokonano wyboru delegatów na Kongres.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.

W **Radłowie** w powiecie brzeskim odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze poległych chłopów w czasie strajku, które odprawił **ks. J. Jurkowski.** W nabożeństwie wzięły udział wszystkie okoliczne Koła S. L. oraz całe masy wiernych.

ROZWÓJ HANDLU POLSKIEGO

W dniu 28. 11. w sali T. S. L. w **Kozowej** odbyło się zebranie gospodarcze z udziałem **Powiatowej Komisji Gospodarczej Str. Ludowego w celu założenia polskiej składnicy towarów, gdzie uchwalono założyć składnicę towarów z odpowiednimi udziałami. Na razie zebrano około 12.000 zł.** Nadmieniamy, że handel polski w Brzeżańskiem, a szczególnie w Kozowej rozwija się. Jest pełno sklepów polskich, powstają nowe. Hasło „swój do swego po swoje" jest zrozumiane i popierane przez społeczeństwo polskie.

Ludowiec

Kronika Śląska

Powiat Cieszyn

Gumna. (Polki ozoniarki). Dnia 9 grudnia b. r., autem nr. 75005 przyjechała do nas jakaś wyszminkowana i wypudrowana paniusia. Paniusia ta zjechała do nas pono w sprawie wyszukania „Polek ozoniarek“, by przy ich pomocy stworzyć babski ozon. Według relacji naocznych świadków: obecnych było cztery osoby plus p. prelegentka, w tym jedna „Polka“ męska, a to wójt we własnej osobie.

Najdłużej radzili p. prelegentka i pan wójt — nad czym, to zostanie tajemnicą tego dostojnego zebrania.

Kostkowice. (W poszukiwaniu szczęścia). W dniu 9 grudnia br. zebrało się w gminie naszej parę ciekawskicb, celem oglądnięcia zapowiedzianej sanacyjnej „Polki“.

Zaczął się referat od tak ni w lewo ni w prawo coś z polki coś z oberka. Obiecano obywatelkom naszej gminy, że będą uczyć cudów, że zbawią wieś — tylko trzeba być „Polką“ (jakby nią nie była od urodzenia), ale sanacyjną, bo gdy przyjdą wybory, to trzeba, żeby oprócz pana kierownika, nauczycielki i wójta na sanację głosowały jeszcze t. zw. „Polki“.

Kobiety myślałyby, że idzie rzeczywiście od zbawienia od „Polek“, gdy dają im darmochowe obiady i przejazdy. — Gdyby nie to, że to i tak za pieniądze ich samych, pieniądze podatkowe. Bo subwencje idą z pieniędzy podatkowych.

Nie mamy nic przeciwko organizacjom kobiecym, bo życie wymaga organizacji. Jednakże szanujące się kobiety do takich „Polek“ nie pójdą, nie pójdą na służbę do [illegible]

[illegible]

Pytamy się tej Pani, która była w Kostkowicach: z czyjej kieszeni ofiarowała te 10 zł.?

Panów i panie, które dziś jeszcze — z wrodzonej głupoty czy lizuństwa uganiały się, by przysłużyć się sanacyjnej robocie w naszej wiosce — obywatele nasi i my — dobrze zapamiętamy.

Chleba z tej mąki i tak nie będzie, bo my w naszej wiosce jesteśmy Polkami od urodzenia, a nie z ery sanacyjnej. Wiemy też o tym, że prelegentka u siebie w domu szczęścia nie ma i jest w poszukiwaniu za szczęściem, ale o tym później.

Obecna

(Koncert fortepianowy). Stanisław Szpinalski, światowej sławy pianista (uczeń Mistrza Paderewskiego) w powrocie z podróży koncertowej z Anglii i Niemiec, wystąpi z koncertem w sali kameralnej Szkoły Muzycznej im. I. Paderewskiego **w niedzielę, dnia 19 grudnia** o godzinie 5-tej po południu. Z powodu małej sali ilość biletów ograniczona, które nabyć można w sekretariacie szkoły od godz. 9—12 i od 2—6 codziennie.

Dzienniki niemieckie, jak „Leipziger Neueste Nacbrichten“, „Leipziger Tageszeitung“ i inne wyrażają się z wielkim entuzjazmem o obecnie koncertującym tam St. Szpinalskim.

Z CZECHOSŁOWACJI

Czy to jest po polsku

Wychodzący w Morawskiej Ostrawie „Dziennik Polski“, umieścił w jednym z ostatnich numerów paszkwil, skierowany przeciw polskim emigrantom politycznym, przebywającym w Czechosłowacji. Przyzwoitość nakazywałaby pozostawić ludzi, nie mieszających się do sporów lokalnych w spokoju, to też wyrazić należy zdziwienie, że pismo, stojące rzekomo w obronie uciśnionych, zdobyć się mogło na podły występ. Możnaby sprawy tej nie poruszyć, gdyby nie perfidia, jaką pismo to kontynuuje. Oto w następnym numerze ukazało się, jakoby sprostowanie napaści i przeproszenie, skierowane pod adresem prow. uniwersytetu praskiego, p. dr. Szyjkowskiego, którego nazwisko w napastliwym paszkwilu przekręcono na „Szwejkowski“. Po bliższym zapoznaniu się z formą obu artykułów uderza w oczy, że stanowią one jedną całość i przeproszenie umieszczono dlatego, ażeby czcigodnemu prof. Szyjkowskiemu, prezesowi Towarzystwa zbliżenia polsko-czeskiego i wielkiemu patriocie wyrządzić przykrość.

Sądzić należy, że ludność polska, zamieszkała poza kordonem nie jest zbudowana występami „Dziennika Polskiego“. Przez takie wystąpienia pismo to zniża się do poziomu zwykłego „brukowca“, i prestiżu polskiego nie podniesie.

Wkłady oszczędnościowe P.K.O. w listopadzie 1937 roku wzrosły!

W mies. listopadzie wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują **dalszy znaczny wzrost.**

Stan wkładów **zwiększył się o 10 milionów 446.297 zł.,** osiągając na dzień 30 listopada 1937 r. sumę zł. 751.619.741.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się barznacznie liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu listopada br. P. K. O. wydała **81.818 nowych książeczek oszczędnościowych.** Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 30 listopada 1937 r. ogółem 2.840.468.

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie wybrałach się też oto przeszły tydziyń do Warszawy troche tam zrobić porządek, bo to ani przez głowe człowiekowi nie idzie, co za straszno żratwa sie tam robi. Dyć to ani w Meksyku tak nie bywało.

Byćcie ludeczkowie radzi, że se tu na boku żyjecie i mocie spokój. Jesikej tam bajł przydzie do jaki szarpaczki, to aspoń człowiek wie o czem rzecz idzie, a jak za sprawiedliwość, to sie tam nima czego wstydzić. Ale jako prawiym tam w tej Warszawie to jest patorążne. Sami swoi sie pieróm za czuby, okna szklom kamieniami, w gazetach szmarujom, po sądach sie smykajom a pón deputowany Sławojkowski opowiadoł w perlamencie, że z tym se żodyn nie do rady, bo jest za mało policyje. Strasznie mi to do głowy wlazło, po co jeszcze policyjo, kiedy noród już jest tyla razy skondensolidowany, że sie już ani bardzo ruszać ni może i tóżech sie sama chciała przeskumać czy sie prządek do zrobić czy ni. I tóż to jest wiycie taki: Tego spokoju by tam było więcej, dyby to ci ludzie, co chcóm kowyndyrować, każdy siedzioł na swoim miejscu. Ale jak to jest taki pofikslowane, że świński handlyrz je weterynorzem, a krawiec majstrem od elektryki, tóż jakósz potym nimo być żratwy. Joch wiycie ludeczkowie na to kapła, i już sie porządek robi. Panu Kocowi ta robota z ozonem nie szła, bo sie bardzo na alchemii nie wyzno, takech go zrobiła gazmajstrym przy koksowych piecach we Warszawie. Bardzo sie mu to tam nie podobało, ale jak pozdrzył na mój parazol, toż poczuł reszpekt i robota pujdzie. Pana Wysokomianowanego konwisorze wybierajom fabrykańci drożdży na dyrektora, a na herbaciarnie „pod menażkom“ bedzie rozpisany konkurs. A z tymi drugimi, to sie jeszcze rozmyślem, co zrobić, ale porządek porządkem być musi.

Byłach wom też naszczywić jednom znomom na Istebnym i łopowiadoł mi wom jeji chłop, że jakisi jinżynier z Województwio chce gardelnie wynaleść magnes, coby wode przyciągoł do zbiornika ku szkole na Istebnym. Bo przeszłego roku jakisi mądrala z Województwio stawioł zbiornik na wode do szkoły, a stawioł go ponad źródłem i tóż mu jedyn Istebniok prawił — na panoczku, cóż to robiom za gupate? dyć im tam hore woda nie pujdzie kiej źródło jest niży, to wom mu tyn mondrok powiedzioł „to was gu ... zik obchodzi. Teraz sie pokazało, że gorol istebiański mioł recht i był mądrzejszy jak tyn pón co stawioł tyn zbiornik, bo tam teraz w tym zbiorniku jest gu ... zik a nie woda. Ale kto to bedzie płacił?

W gumiannej dziedzinie jednymu sanatorowi dali krzyż zasługi, a tata sie go pytoł — na synku powiedz mi, za coś to dostoł? Tóżeś ani nie łorołeś, ani nie sioł, pomału na bęben idziesz, a taki honor cie spotkoł. Na czy nie wiycie — to za te baranine co im tak wszystkim szmakowała, aji tej paniczce z Cieszyna.

Niemyjcie za złe, a dzierzcie mi porządnie.

Odpowiedzi Redakcji

Koło Ludowe Styków: W sprawie, o którą Pan pyta, jeżeli Pan czuje się obrażony, może Pan wnieść skargę do Sądu Grodzkiego.

P. Dziadkowiec Józef, Pcim: Potrzebne Panu czcionki może Pan zamówić u rytownika, którego adres znajdzie Pan w „Piaście“.

Proces Dobszyńskiego we Lwowie

Proces Doboszyńskiego decyzją Sądu Najwyższego, powzięta w piątek, został przeniesiony do Sądu Okręgowego we Lwowie.

Humor

KOGO MIANO NA MYŚLI...

— Dlaczego dziewczęta się tak strasznie kłócą — — pyta ojciec dwu dorastających córek.

— Tak — odpowiada matka — był tu dzisiaj pan inż. Halpiński i w żarcie powiedział, że jedna jest ładniejsza od drugiej. I teraz kłócą się, która z nich jest ta jedna.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . 60 gr.	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł,
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**